



GAZETA

wyborcza

wyborcza.pl

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Środa, 22 września 2021 | Redaktor prowadzący Łukasz Grzymisławski | Cena gazety 3,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 221.9805, 1

Nakład 72 tys. + 260 tys. prenumerat cyfrowych

Niemcy

Najważniejsze wybory w Europie

W niedzielę się okaże, kto po 16 latach zastąpi Angelę Merkel na stanowisku kanclerza Niemiec. Raczej nie będzie to chadek. Faworyzowany przez sondaże Olaf Scholz z SPD najchętniej rządziłby razem z Zielonymi. Ale będzie potrzebował jeszcze jednej partii – liberałów lub Die Linke. Co to oznacza dla przyszłej polityki kluczowego kraju UE? ► 4-5

Rynek pracy

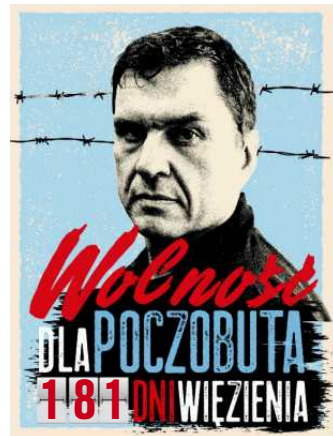
Rekrutują na potęgę

Polskie firmy nie boją się czwartej fali pandemii i poszukują nowych pracowników. Sprawdzamy, kto ma największe szanse na zatrudnienie ► 12

Szachy i popkultura

Arcymistrzyni pozywa Netflix

Gruzinka Nona Gaprindaszwili uwielbia wygrywać i zna swoją wartość. Właśnie zasądziła pozew w sądzie w Los Angeles i domagając się 5 mln dol. Poszło o trwającą trzy sekundy wzmiankę na temat 80-letniej dziś arcymistrzyni w serialu „Gambit królowej” ► 17



Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



1 RP

Rząd PiS woli płacić pół miliona euro dziennie

Turów działa dalej



FOT. KRZYSZTOF KANIEWSKI/REPORTER

Pomimo nałożonej przez Trybunał Sprawiedliwości UE ogromnej kary finansowej, Polska nie wstrzyma wydobycia węgla w kopalni PGE Turów. Premier Morawiecki określił postanowienie TSUE jako „skrajnie agresywne i szkodliwe”, a winą obarczył Czechów

Karolina Kijek
Justyna Dobrosz-Oracz
Tomasz Bielecki

BRUKSELA

Nałożone przez TSUE w poniedziałek sankcje finansowe to reakcja na niedostosowanie się do postanowienia Trybunału z 21 maja, zgodnie z którym Polska miała wstrzymać prace w przygranicznej Kopalni Węgla Brunatnego PGE Turów do czasu rozpatrzenia skargi Czech.

Premier Mateusz Morawiecki odniósł się do tej decyzji dopiero we wtorek, zresztą dopytywany przez dziennikarzy podczas konferencji na temat... służby zdrowia.

– Nikt w Europie, a już zwłaszcza nikt, kto nie posiada legitymacji społecznej, nie powinien w sposób arbitralny podejmować decyzji, która naraża bezpieczeństwo energetyczne kraju i powoduje, że bez prądu i ciepła mogą pozostać miliony obywateli – oznajmił, atakując TSUE.

Bo Czechom nie zależało

Winą premier obarczył Pragę, z którą Polska od połowy czerwca negocjuje kompromis w sprawie przygranicznej kopalni. Z informacji uzyskanych od polskiego zespołu negocjacyjnego ma wynikać, że „Czesi zachowywali się w sposób absolutnie bez dobrej woli”. – W Czechach za parę tygodni są wybory parlamentarne i nie zależało im na tym, żeby ten spór zakończyć – powiedział premier.

Zapowiedział też, że Polska „wykorzysta wszystkie możliwości prawne”, aby wykazać, że nałożona kara jest nieproporcjonalna.

Od postanowienia TSUE jednak nie można się odwołać. Wiceprezes TSUE Rosario Silva de Lapuerta zarządziła karę i tak aż dziesięć razy niższą, niż chciał czeski rząd premiera Andreja Babisza. Polska będzie więc płacić po pół miliona euro za każdy kolejny dzień pracy kopalni do momentu podporządkowania się majowej decyzji TSUE o zawieszeniu wydobycia.

Nałożona kara ma być naliczana od momentu formalnego doręczenia rządowi postanowienia TSUE (już zostało przesłane pocztą elektroniczną). Gdyby polski rząd odmówił wpłat zarządzonych na rzecz Komisji Europejskiej (czyli budżetu UE), to odpowiednie kwoty Bruksela może odciągać od unijnych funduszy dla Polski.

PiS: Decyzja TSUE nieludzka

W poniedziałek, gdy TSUE wydał postanowienie, rząd odniósł się do niego jedynie w komunikacie rzeczownika prasowego Piotra Müllera: pomimo kary prace w odkrywcę nie zostaną wstrzymane.

Premier milczał, podobnie jak Jacek Sasin, minister aktywów państwowych, który miał współodpowiadać za wypracowanie kompromisu z Czechami. Marszałek Ryszard Terlecki pytany we wtorek przez „Wyborczą” o Turów odmówił komentarza.

Tymczasem Marcin Romanowski, wiceminister sprawiedliwości z Solidarnej Polski, skomentował na Twitterze, że decyzja TSUE „to nawet nie jest szantaż, to jest sędziowski rozbój i kradzież w biały dzień. Nie dostaniecie ani centa”. A europosłanka PiS Anna Zalewska określiła ją jako „totalnie polityczną, nieludzką, agresywną”.

Z kolei opozycja przypomina wypowiedzi polityków PiS sprzed kilku miesięcy, np. gdy Morawiecki już kilka dni po majowym postanowieniu zapewniał, że „porozu-

mienie z Czechami jest na wyciągnięcie ręki”.

– 2,5 mln zł kary dziennie to osobista odpowiedzialność premiera Morawieckiego i wicepremiera Sasina. To oni zapewniali, że sprawa jest załatwiona – powiedział Borys Budka, wiceprzewodniczący PO. Opozycja będzie się domagać od premiera szczegółowych wyjaśnień.

Według „Solidarności” z Turowa winne jest „ciągłe ustępowanie Polski wobec unijnych instytucji”. Związkowcy są rozczarowani, że rząd – „mimo szumnych zapowiedzi zignorowania haniebnej decyzji TSUE” – w ogóle postanowił negocjacje prowadzić. Oczekują „dyskusji nad kosztami i korzyściami płynącymi z obecności Polski w Unii” i zapowiadają protest pod siedzibą TSUE w Luksemburgu.

Czesi oczekują działań

Cytowany przez portal euractiv.com czeski wicepremier i minister środowiska Richard Brabec zapewnił, że Czechy chcą się dogadać z Polską, ale nasz kraj powinien najpierw podjąć „konkretne działania”. Chodzi m.in. o stworzenie ujęć wody pitnej dla ludności czeskiej, która została jej pozbawiona z powodu wydobycia, i o prawo do przeprowadzania inspekcji w kopalni.

Termin pierwszej rozprawy przed Trybunałem w sprawie skargi Czech to 9 listopada. ●

• Jak doszło do nałożenia kary ► 6

PREMIER MATEUSZ MORAWIECKI

Paweł
Wroński

Amerykański szczyt Duda – Bolsonaro

Na świecie żyje 7,6 mld ludzi, Nowy Jork ma ponad 8 mln mieszkańców, a w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ reprezentowane są 193 państwa. Mimo to naszemu prezydentowi Andrzejowi Dudzie najwyraźniej coraz trudniej się z kimś spotkać. Z kimś, z kim by się w Nowym Jorku nie nudził (a tym razem będzie tam aż trzy dni, do piątku) i przy kim nie musiałby udawać kogoś innego, niż jest.

Kiedyś jeszcze w nieodległym Waszyngtonie był swój chłop – prezydent Donald Trump. Taki, co po ramieniu poklepał i powiedział, jak bardzo podziwia naród polski. Jesienią ubiegłego roku okazało się, że jednak „bardziej udaną kampanię wyborczą miał pan Joe Biden” (tak Duda gratulował zwycięstwa Bidenowi; jakiś czas po Putinie). A teraz cała nasza dyplomacja robiła wszystko, by nawet zupełnie przypadkowo na 76. sesji ONZ prezydent Duda z prezydentem Bidenem się nie spotkał.

Prezydencki minister ds. międzynarodowych Jakub Kumoch wytłumaczył w Radiu RMF, że spotkanie będzie możliwe w Warszawie, z tym że prezydent Duda oczekuje, by u Bidena wcześniej „doszło do pewnej refleksji na temat Nord Stream 2 i relacji z Europą Środkowo-Wschodnią”. Czyli zanim „Józio z Waszyngtonu” nie zostanie przez naszą dyplomację odpowiednio wychowany, zanim nie zrozumie swoich błędów i nie przeprosi za złe zachowanie, to na audiencję u prezydenta Dudy nie ma co liczyć.

Na szczęście jest jeszcze prezydent Jair Bolsonaro, zwany „brazylijskim Trumpem”. Jego nie trzeba stawiać do pionu. Bolsonaro, który się nie zaszczepił przeciwko COVID-19, miał co prawda kłopoty z przyjazdem do Nowego Jorku, bo zaprotestował burmistrz Bill de Blasio (jeden z członków brazylijskiej delegacji ma pozytywny wynik), ale jest już na miejscu, co udowodnił zdjęciem z pizzerii na Manhattanie. Prezydent Brazylii uważa, że dyktatura jest lepsza od demokracji, wolałby też, aby jego syn raczej umarł, niż został gejem. Gdy rozpoczęła się pandemia, nazwał ją „lekką grypką”, potem „histerią” i „bronią ekonomiczną”, a gdy ludzie w Brazylii zaczęli masowo umierać, stwierdził, że „co prawda jest mesjaszem, ale nie czyni cudów”. Do dziś w Brazylii na COVID-19 zmarło 591 tys. osób, to jeden z najwyższych na świecie odsetków zgonów w przeliczeniu na ogół populacji. Polska z kolei ma jeden z najwyższych w Europie.

Spotkanie Bolsonaro – Duda jest świetną okazją do owocnej wymiany bilateralnych doświadczeń, a także koronawirusa w różnych mutacjach. ●

Z wielkim bólem zawiadamiamy, że 20 września 2021 roku po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w Londynie, nasz wieloletni Przyjaciel



Aron Rotenberg

Anka i Marek z Jasiem i Nasią

Żegnaj Aron

www.nekrologi.wyborcza.pl/34125680



Alfred Miodowicz

Pierwszy Przewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych

Żegnamy Związkowca, Kolegę, Przyjaciela

Rodzinie i Bliskim

składamy
szczerze kondolencje

Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych

www.nekrologi.wyborcza.pl/34125683

Samoobrona kobiet Taekwondo w Nairobi



FOT. BRIAN INGANGA / AP

60-letnia Jane Waithageni Kimaru pokazuje, jak odeprzeć atak potencjalnego gwałciiciela i dać sobie czas na ucieczkę. Korzystające ze wschodnich sztuk walki kursy samoobrony dla kobiet zyskują wielką popularność w stolicy Kenii, a zwłaszcza w biednej dzielnicy Korogocho, której nazwa w suahili oznacza „zatłoczony”, ale także „wspólnie”. **Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Tesla ma problem?

840

KM

Aż tyle na jednym ładowaniu może przejechać Lucid, nowe elektryczne auto z Kalifornii. Jeden z ulubionych produktów Elona Muska – Tesla model S Long Range – może przejechać tylko 652 km.

Więcej ► Wyborcza.biz

Nike 2021



DLACZEGO WYKARCZOWANO WINNICE

Bo kojarzyły się z Niemcem, co po wojnie kłuło w oczy. O zapomnianej historii z zachodniej Polski opowiada Krzysztof Fedorowicz, autor „Zaświatów” i finalista tegorocznej Nagrody Literackiej „Nike”

► 16-17

Gregor Schlierenzauer rzuca narty Igrzyska w Pekinie bez wielkiego mistrza

Zapowiadał się na skoczka wszech czasów: pierwsze zawody Pucharu Świata wygrywał jako 16-latek, rekordzistą świata pod względem wygranych zawodów PŚ został w wieku 23 lat. Od siedmiu lat próbował wrócić na szczyt, co dla skoczka narciarskiego wiąże się z koniecznością przestrzegania rygorystycznej diety i setkami godzin nużących treningów. Nie wrócił.

Na skocznjach – także w Polsce – przeważnie go lubiano, choć był rywalem najpierw Adama Małysza, potem Kamila Stocha. Na igrzyska do Vancouver – miał wówczas 20 lat i wygrywał w PŚ jak leci – jechał po medale, i to raczej złote. Wywalczył jeden, w drużynie. W konkursach indywidualnych przegrywał z Simonem Ammannem i Małyszem.

Gregor Schlierenzauer w Austrii był gwiazdą, jego życiem interesowały się bulwarówki, marketingowy potencjał w chłopaku spod Innsbrucka szybko dostrzegł Red Bull i uczynił z niego chodzący słup ogłoszeniowy. Spirale zainteresowania nakręcały jego – prawdziwe i wydumane – konflikty z Thomasem Morgensternem, inną austriacką gwiazdą skocznii. Gdy wrócił do rywalizacji po ciężkiej kontuzji, oświad-



FOT. MAREK PODWOKŁY / AGENCJA GAZETA

czył, że nie chce już, by mówiono na niego „Schlieri”. – „Schlieri” był kiedyś bardzo ładny i miły, ale to zdrobnienie. Jestem tylko Gregorem – obwieścił.

Teraz odchodzi już definitywnie, nie ludząc się, że w lutym na igrzyskach w Pekinie uzupełni listę sukcesów o ten, którego mu brakuje: olimpijskie złoto wywalczone indywidualnie. – Wiem, że do brze wybrałem moment na koniec – napisał. ●

Marcin Wesołek

Jutro w „Wyborczej”

Poradnik

Waloryzacja 2022

W marcu 2022 roku rząd będzie musiał podnieść emeryturę o kwotę wyższą, niż przewidział w budżecie.



Czy emerytura wzrośnie rekordowo z powodu galopującego wzrostu cen? Sprawdź, jaką dostaniesz podwyżkę.

FOT. SHUTTERSTOCK

Szkoła jak praca na etacie



• **Uczniowie w podstawówkach muszą m.in. nadrobić zaległości z wielu miesięcy nauki online** FOT. ANNA LEWAŃSKA / AGENCJA GAZETA

Najstarsi uczniowie podstawówek mają niemal dwa razy więcej „godzin tablicowych” niż nauczyciele na etacie. Nawet minister edukacji, ojciec ósmoklasisty, zauważył, że warto odchudzić podstawę programową.

Karolina Słowik, Małgorzata Zubik

– Córka w ósmej klasie ma więcej lekcji niż jej brat w drugiej klasie liceum – opowiada mama Kasi z Warszawy. – Codziennie siedem albo osiem godzin.

A obowiązkowe lekcje to nie wszystko. Po wakacjach uczniowie nadrabiają luki z wielu miesięcy nauki online. Dla klas IV–VIII i uczniów szkół średnich resort edukacji finansuje lekcje wyrównawcze. Korzysta z nich 86 proc. szkół, same decydują o przedmiotach.

Klasa Kasi ma nadgonić angielski, ale to mocna strona dziewczyny, więc zrezygnowała z lekcji wyrównawczych. Jej koleżdy zostają jednak w szkole raz w tygodniu godzinę dłużej. A potem prace domowe, lektury, zajęcia dodatkowe. – Były apele, żeby odpuścić uczniom w pierwszych tygodniach po wakacjach, ale już są kartkówki. Nauczyciele ciągle straszą egzaminami ósmoklasisty. Córka do tej pory dwa razy w tygodniu chodziła na basen, miała lekcję gry na gitarze i zbiórkę harscerską. W tym roku jest jej za ciężko, z gitary zrezygnowała – mówi mama Kasi.

Trzy osoby przebrnęły przez „Pana Tadeusza”

Anna jest mamą szóstoklasistki. – Materiału z matematyki jest tyle, że bez korepetycji córka nie da rady. Brała w zeszłym roku, szukam kogoś i teraz. Już się boję fizyki i chemii, które zaczną się za rok. Ani ja, ani mąż nie pomożemy córce, będą potrzebne kolejne korepetycje – opowiada. Mówi, że rodzice, by odciążyć dzieci, wypisują je z lekcji religii, choć ledwie trzy lata temu przygotowywali je do pierwszej komunii. Nie posy-

lają też na wychowanie do życia w rodzinie, które jest dla chętnych.

Paulina z Krakowa, mama dwójki uczniów, zrezygnowała z ministerialnych zajęć dodatkowych. – Gdybyśmy posłali starszego syna na sporty albo angielski, musiałby wracać do domu po godz. 17. A szkoła to nie przedszkole, gdzie jest drzemka, przerwa na zabawę czy spacer. To ciągle zmieniające się zajęcia, wymagające skupienia. Żałuję angielskiego. Można było go wpleść w siatkę zajęć. Albo np. zrezygnować z jednej z dwóch lekcji religii. Dzieci mogłyby w tym czasie nadrabiać zaległości. Jesteśmy wierzący, z religii ich nie wypiszę, ale w tym trudnym popandemicznym roku można by było sobie odpuścić trochę w tym temacie – mówi.

Młodszy syn, piątklasista, na nowe przedmioty – biologię i geografię – na razie się nie skarży. Inaczej jest z polskim. – Polonistka jest starej daty. Poleciała klasie przeczytać w wakacje „W pustyni i w puszczy”. Choć to lektura dla klasy szóstej, zdecydowała się omówić ją rok wcześniej. Już pierwszego dnia szkoły przekazała kilkadziesiąt zadań do samodzielnego wykonania w domu w dwa tygodnie: „znajdź opisy przyrody”, „podkreśl opisy zewnętrzne i wewnętrzne głównych bohaterów” itd. Syn jest bardzo obowiązkowy i zdążył, ale inni rodzice bardzo narzekają na takie tempo – opowiada Paulina.

Monika, mama dwójki nastolatków, krytykuje nie tylko liczący 35 lekcji (z okienkami na religię) tydzień ósmoklasisty. Dziwi się też doborowi lektur. – Kiedy córka była w siódmej klasie, polonistka pozwoliła wybrać lekturę z klasy ósmej – „Quo vadis” albo „Pana Tadeusza”. Uczniowie zagłosowali za Mickiewiczem, uznali, że lepiej tak trudną lekturę mieć szybciej z głowy. To akurat klasa z dziećmi, które poszły obowiązkowo do szkoły jako sześciolatki. Naszą epopeję narodową czytały więc 13-latki. Zresztą „czytały” to za wiele powiedziane, chyba trzy osoby dały radę. Córka, chociaż wcześniej przebrnęła razem ze mną przez „Zemstę”, „Balladynę”, a nawet „Dziady”, co też było bardzo trudne, nie dała rady. Obejrzała film. Trudno mi zrozumieć, że z taką lekturą mierzą się tak małe dzieci i poloniści nie protestują. Co innego syn, jest w trzeciej klasie technikum, po gimnazjum. Ma 18 lat i niedługo będą omawiać „Pana Tadeusza”.

Obciążenie uczniów, zwłaszcza klas starszych, dostrzegają nauczyciele. Jolanta Malicka, polonistka z wiejskiej podstawówki w Bia-

łej w województwie wielkopolskim: – Lekcje zaczynamy o godz. 8, kończymy o godz. 16, ale większość uczniów dojeżdża i musi wstawać przed godz. 7, by zdążyć. Najgorzej jest w ostatnich klasach: siódme i ósme mają po osiem godzin lekcyjnych dziennie. To bardzo dużo. Oni nie mają kiedy się ponudzić, odpocząć. A do tego te ministerialne zajęcia wyrównawcze. Niby nieobowiązkowe, ale jak cała klasa się zdecyduje, to łatwiej wpleść je w plan zajęć. Często więc to jest wybór: wszyscy albo nikt.

Efekt reformy minister Zalewskiej

Gdy pytamy o lektury dla starszych klas, Malicka odpowiada: – Coś strasznego. Czytelnicztwa raczej nie rozwiną. Od czasów reformy moi uczniowie z klas siódmych i ósmych po prostu nie czytają. Wcześniej czytali wszystko. Teraz sama podsuwam im streszczenia, np. przy „Zemście”, bo wiem, że oni z tego archaicznego języka nic nie pojmą. „Pana Tadeusza”, którego fragmenty musimy omawiać już od czwartej klasy, a w ósmej mamy przeczytać całą lekturę, tłumaczę im na lekcjach na ich język. Ale zrozumienie treści to jeden problem. Drugi, że to dla nich strata czasu. Co ich obchodzi polowania i gotowanie bigosu? Lekko to odstaje od ich rzeczywistości, problemów i rozterek. Najgorsze, że przestali mi ufać. I nawet jak podsuwam im coś bardziej dla nich, np. „Stroicie-la” Tomasza Trojanowskiego, oni i tak po to nie sięgną. Tak bardzo się zrazili.

O przeciążonych nauką uczniów starszych klas upominał się nie jeden raz Marek Michalak, były rzecznik praw dziecka

Gabriela Chraśl, polonistka i dyrektorka SP nr 18 w Rybniku, liczy, że najstarsi uczniowie w jej szkole pracują więcej niż etatowy nauczyciel przy tablicy. – Nauczycielskie pensum wynosi 18 godzin [to „godziny tablicowe”, czyli lekcje – red.]. Siódma klasa ma w planie zajęć 34 godziny tygodniowo, a w kolejnym półroczu dojdzie jej jeszcze wychowanie do życia w rodzinie i doradztwo zawo-

dowe. I to jest problem – mówi. Uważa, że przeciążenie uczniów nie wynika z samego powrotu do szkoły ani z nauki zdalnej. – To wynika z reformy minister Zalewskiej, przeładowanego, źle dobranego programu, próby zmieszczenia trzech lat gimnazjalnych w klasach siódmej i ósmej. Skutki pandemii wkrótce miną, a my i tak zostaniemy ze starymi problemami – ocenia.

I rzuca przykład ze swojego przedmiotu. – Moi uczniowie, gdy słyszą o planowanych lekturach, pytają: „Dlaczego musimy czytać te nudne książki? Dlaczego nie przeczytamy czegoś bardziej współczesnego?”. A zadałam im właśnie „Kamienie na szaniec”. Nie tak źle przecież, to książka akcji. Jeszcze im nie powiedziałam, że wkrótce bierzemy się do „Pana Tadeusza”. Ja osobiście mogę się nim zachwycić. Ale przecież wiem, że 14-latek tego zachwyty z siebie nie wykrzesze. Po prostu nie zrozumie tej lektury już na poziomie języka – dodaje.

Minister odchudzi podstawę programową?

Z inicjatywy ruchu „Nie dla chaosu w szkole” powstała petycja z żądaniem „niezwłocznego dostosowania podstaw programowych dla szkół podstawowych do możliwości uczniów (...) oraz do liczby godzin przewidzianych na poszczególne przedmioty w planach ramowych”. Czytamy w niej m.in., że „nauka w zreformowanej podstawówce stała się fikcją”, że „nauczyciele pędzą z tematami”. Podpisało ją ponad 20,3 tys. osób.

Podstawę programową dla podstawówek zostawiła po sobie była minister edukacji Anna Zalewska. Dokument wywołał wiele krytycznych głosów ze strony ekspertów. O „drastycznym przeładowaniu materiałem kształcenia niektórych przedmiotów”, a także m.in. o tym, że podstawa jest chaotyczna, pisał m.in. Zespół Dydaktyki przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN; o przeciążonych nauką uczniów starszych klas upominał się niejedną raz Marek Michalak, były rzecznik praw dziecka.

Przeciążenie zauważył nawet minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek, prywatnie ojciec ósmoklasisty. Tydzień po końcu wakacji zapowiedział prace nad odchudzeniem podstaw programowych, tak by „plan lekcji nie zakładał więcej niż sześć–siedem godzin w szkole”. Jakie przedmioty zostaną odchudzone, mają zdecydować eksperci.●

Najważniejsze wybory w Europie



• Gdy w maju Zieloni ogłosili, że Annalena Baerbock, 40-letnia współprzewodczyni partii, matka dwojga dzieci, będzie ich kandydatem na kanclerza, notowania poszybowwały w górę. Wydawało się, że schedę po Angeli Merkel obejmie kobieta. Gdy wyszło na jaw, że książka Baerbock zawiera plagiaty, a sama kandydatka upiększała swój życiorys, jej poparcie znacznie spadło

• Jeszcze trzy miesiące temu nikt w Niemczech nie uwierzyłby, że bezbarwny minister finansów Olaf Scholz (SPD) może stać się faworytem przedwyborczych sondaży. Scholzowi udało się to głównie dzięki błędom rywali. W porównaniu z nimi prezentuje się jako najbardziej kompetentny i dojrzały polityk. Afery finansowe, w których przewija się jego nazwisko, nie robią na niemieckich wyborcach wrażenia

• Jeśli koszmarnie dla CDU sondaże się potwierdzą, Armin Laschet przejdzie do historii jako najmniej udany przywódca chadeckiej. Z badań wynika, że w niedzielę jego partia nie tylko straci władzę, ale zanotuje najgorszy wynik w historii. Wielu chadeków podskórnie przeczuwało grożącą katastrofę. W sierpniu członkowie partii w sondażu opowiedzieli się za zmianą Lascheta na premiera Bawarii Marcusa Södera

Czas wielkiej zmiany w Niemczech

Faworyzowany przez sondaże socjaldemokrata Olaf Scholz mówi wprost, że najchętniej rządziłby razem z Zielonymi. Ale – by stworzyć stabilny rząd – będzie potrzebował jeszcze jednej partii – liberałów lub Die Linke.

Bartosz T. Wieliński

– Nie czynię z tego żadnej tajemnicy, że najchętniej stworzyłbym rząd razem z Zielonymi – mówił Scholz, kandydat SPD na kanclerza, podczas niedzielnej debaty przedwyborczej. Jego słowa niemieckie media opisywały jako „wyznanie miłości” – skierowane w stronę debatującą razem z nim główną kandydatką Zielonych Annaleny Baerbock. Dowcipowano wprawdzie, że hamburczyk Scholz miłość wyznaje w sposób typowy dla swojego miasta, w dość lakoniczny sposób. Oferta została jednak przyjęta. Podczas debaty, ku zgrzytowi jej trzeciego uczestnika Armina Lascheta, kandydata CDU, Scholz i Baerbock praktycznie pili sobie z dzióbków.

Sojusz SPD i Zielonych to powrót do konstelacji, która rządziła krajem w latach 1998-2005.

Kanclerzem był socjaldemokrata Gerhard Schröder, jego zastępcą i szefem dyplomacji przywódca Zielonych Joschka Fischer. Układ w koalicji opisywała anegdota: Zieloni byli kucharzami, ale kelnerem była SPD. To partia Gerharda Schrödera dominowała w związku i decydowała o realizowaniu progresywnego programu ugrupowania Joschki Fischera.

Dziś przewaga SPD nad Zielonymi zmalała, o dominacji nie ma mowy. Z parlamentarnej arytmetyki wynika też, że dwóm partiom nie wystarczy głosów, by uzyskać większość. To zły prognostyk, bo po wyborach

cztery lata temu kłeczenie koalicji zabrało Niemcom aż pół roku.

Czy teraz będzie podobnie?

Bundestag wciąż się rozszerza

Same szacunki dotyczące podziału mandatów w nowym Bundestagu są trudne, bo nie wiadomo, ilu deputowanych w nim zasiądzie. Wielkość niemieckiego parlamentu zależy od wyniku wyborów i nieustannie rośnie.

Po głosowaniu w 2005 r. Bundestag miał 614 posłów, cztery lata później 622, a w kolejnej kadencji – 631. Teraz jest ich 709.

Eksperti od prawa wyborczego wróżą, że liczba posłów w nowej kadencji może przekroczyć próg 800, a nawet 900.

To wynik skomplikowanego systemu wyborczego. Obywatele oddają dwa głosy: jeden na konkretnego kandydata (kraj podzielono na 299 jednomandatowych okręgów wyborczych), drugi na listę partii zarejestrowaną w danym landzie. Gdy w okręgach jednomandatowych ugrupowanie zdobędzie więcej mandatów niż z listy krajowej, skład Bundestagu się powiększa, by wyrównać tę różnicę. To tzw. mandaty nadliczbowe.

Mandatów wciąż przybywa, bo zmienia się krajobraz polityczny Niemiec. Zaś do-

tychczasowe próby okiełznania rozrastającego się parlamentu się nie powiodły.

Sceptycyzm liberałów

Kto mógłby uzupełnić czerwono-zieloną koalicję?

Najbardziej komfortową sytuację dawałaby koalicja z FDP. Taki układ od kolorów partii – czerwonego (SPD), żółtego (FDP) i zielonego – nazywa się w Niemczech Apellkoalition, czyli koalicją świateł drogowych.

Udział liberałów mógłby zapewnić umiarkowany charakter nowego rządu, choć koalicja nie należałaby do najprostszych. Zieloni opowiadają się za przyspieszeniem w sprawie ochrony klimatu, zakazem rejestracji samochodów z silnikami spalinowymi od 2030 r., szybszą rezygnacją z energetyki opartej na węglu. Powiązani z wielkim biznesem politycy FDP zabiegali by zaś, żeby pogodzić ochronę klimatu z interesami gospodarki. Zieloni jednak do wielu kwestii podchodzą bezkompromisowo.

– W każdej chwili będzie wam groziło wyrzucenie z rządu. Tylko w CDU i CSU będziecie mieli zaufanego partnera – Armin Laschet zawczasu przestrzega liberałów przed sojuszem z SPD i Zielonymi.

Najważniejsze wybory w Europie

Sami liberałowie są na razie sceptyczni. – Nie potrafię sobie wyobrazić, czym SPD i Zieloni mogliby nas skusić. Wejdziemy do rządu, który będzie szedł środkiem drogi – mówił Christian Lindner, szef FDP.

Jamajskie urojenia oraz rot-rot-grün

Problem w tym, że jedyny możliwy alians chadecji i FDP również wymaga udziału Zielonych. Taka koalicja zwana jest „jamajską” (kolory partii tworzą czarno-zielono-żółtą flagę).

Angela Merkel testowała to rozwiązanie po wyborach w 2017 r. Gdy podczas negocjacji koalicyjnych doprowadziła do ustępstw Zielonych, rozmowy niespodziewanie zerwali liberałowie. Już z tego powodu powtórka wydaje się nieprawdopodobna. A przecież CDU i CSU pod wodzą Lascheta – jeśli wierzyć sondażom – wyborów nie wygrają. Pierwszy ruch w sprawie tworzenia rządu będzie należeć więc do SPD.

Scholz, jeśli wygra wybory, będzie miał jeszcze drugą opcję: Die Linke, czyli Lewicę. To partia dawnych enerdowskich postkomunistów (wśród członków są byli agenci Stasi) i zachodnioniemieckich radykalnych socjalistów, którzy 20 lat temu zerwali z SPD, gdy ta postanowiła wdrożyć program radykalnych reform socjalnych.

Ten rozłam na niemieckiej lewicy jest ciągle bolesny, kierownictwo SPD odmawiało współpracy z Die Linke, traktując dawnych członków jako renegatów. Partyjne doły chcą jednak zasypywania podziałów. Koalicja SPD, Die Linke i Zielonych nie ma wymyślnej nazwy, Niemcy znają ją jako rot-rot-grün, czyli koalicję czerwono-czerwono-zieloną.

Czy lewica połączy się z renegatami?

W kampanii Scholz wysyłał sygnały, że taka konstelacja mu nie leży.

Die Linke w kwestiach socjalnych jest radykalna – zażarcie krytykuje NATO, domaga się rozwiązania Sojuszu i opowiada za zbliżeniem z Rosją. Jej wejście do rządu oznaczałoby więc co najmniej korektę niemieckiej polityki zagranicznej.

Mimo zastrzeżeń ze strony potencjalnych koalicjantów politycy Die Linke już przebie-
rają nogami. – Jesteśmy gotowi do współrzą-
dzenia krajem – mówi Susanne Hennig-Well-
sow, szefowa frakcji Die Linke w Bundestagu.

Jest jedna opcja koalicyjna, która wydaje się całkowicie nieprawdopodobna: to kolejna odsłona wielkiej koalicji SPD i CDU oraz CSU, tym razem pod wodzą Olafa Scholza. Za rządów Angeli Merkel chadecja i socjaldemokracja w takim aliansie tkwiły trzykrotnie. Wspólny mianownik dla dwóch ugrupowań był niezwykle szeroki, partie traciły swoje profile, upodabniając się do siebie, to zniechęcało wyborców i doprowadzało do wewnętrznych konfliktów.

Od 2015 r. poparcie dla wielkich partii skurczyło się o połowę.

Do tej rzeki Laschet i Scholz raczej już nie wejdą, a w najbliższych latach ich partie będą się starać odzyskać polityczną wyrazistość, jaką podczas rządów wielkich koalicji straciły. ●

Sondaż instytutu Forsa

(dane w proc.)



ŹRÓDŁO: SONDAŻ
INSTYTUTU FORSA

Widmo klęski chadecji to wina Merkel?

CDU będzie skręcać na prawo

Sztabowcy CDU zakładali, że Laschet, premier Nadrenii Północnej-Westfalii, będzie blyszcząć w debatach telewizyjnych, po raz pierwszy organizowanych w potrójnym formacie. Występował w nich przeciwko kandydatowi SPD Olafowi Scholzowi i kandydatce Zielonych Annaleni Baerbock. Wszystkie trzy pojedynki wygrał jednak Scholz.

Laschetowi nie pomogła mobilizacja partii i coraz ostrzejsze ataki na Scholza, któremu wypominał uwikłanie w wielkie afery finansowe. I jeśli ostatnie sondaże się nie mylą, misję tworzenia nowego rządu otrzyma jednak Scholz.

Tymczasem jeszcze na początku lipca wydawało się, że Laschet ma zwycięstwo w kieszeni. Ale potem w zachodnie Niemcy uderzyła powódź, a dziennikarze przylapali Lascheta. Ten skandal rozpoczął sondażowy zjazd, którego nie udało się zatrzymać.

Wolfgang Schäuble, nestor chadecji, przewodniczący Bundestagu, twierdzi, że winę za ten stan rzeczy ponosi Merkel. Trzy lata temu, gdy CDU notowała złe wyniki w wyborach do kolejnych landtagów, Merkel, pozostając szefową rządu, oddała władzę w partii. Zapowiedziała też, że po wyborach w 2021 r. odejdzie na emeryturę. Według Schäublego ta decyzja była błędem.

– Jestem przekonany, że obydwie urzędy powinna sprawować jedna osoba. Przez trzy lata było inaczej, notowania partii na tym traciły, zamiast zyskiwać. Laschet nie mógł powiedzieć w kampanii, ani że wszystko zrobimy na nowo, ani że będziemy kontynuować dotychczasowy kurs – wylicza Schäuble.

Jeszcze dalej w diagnozie idzie Friedrich Merz, dawny rywal Merkel, który po jej rezygnacji próbował przejąć władzę w partii. Jego zdaniem Merkel powinna była zwolnić nie tylko fotel szefowej partii, ale i rządu.

Ataki znanych polityków CDU na Merkel to jedynie przygrywka do tego, co czeka partię, jeśli w przyszłą niedzielę spełni się czarny scenariusz i chadecja przejdzie do opozycji. Klęska będzie tym większa, że w kilku jednomandatowych okręgach w Saksonii z politykami CDU mogą wygrać działacze skrajnie prawicowej AfD. Chadecja będzie miała mniejszy klub parlamentarny, straci też przewodniczącego Bundestagu. A samą partię czeka trzęsienie ziemi. Zacznie się ostra walka o władzę, a kandydatów po schedę po Laschecie będzie kilku.

Chadecja znajdzie się w równie poważnym kryzysie jak po klęsce Helmuta Kohla w 1998 r. i ujawnieniu przez niego, że partia była finansowana z nielegalnych źródeł. Wówczas poparcie dla CDU dobiło do 40 proc. Dziś są wątpliwości, czy chadecję można uznać za Volkspartei, partię ludową, która cieszy się poparciem sporej części społeczeństwa.

21 lat temu władzę w CDU przejęła szerzej nieznana Angela Merkel, która dość brutalnie odciąła się od Kohla, który był jej politycznym mentorem. Po przegranych wyborach nowy szef CDU będzie musiał odciąć się od Merkel. Komentatorzy są też przekonani, że CDU skręci w prawo. ● **bart**



• Trzy lata temu Angela Merkel oddała władzę w partii, pozostając szefową rządu. Zapowiedziała też, że po wyborach w 2021 r. odejdzie na emeryturę

Wyborcza niedziela

• Wybory do Bundestagu odbędą się w niedzielę 26 września. Startuje w nich 6211 kandydatów. Uprawnionych do głosowania jest 60,4 mln osób.

• Głosowanie zakończy się o godz. 18, wtedy też poznamy pierwsze sondażowe wyniki. Może się okazać, że ostateczny rezultat pojawi się z lekkim

opóźnieniem. Z powodu epidemii koronawirusa wielu Niemców głosuje bowiem listownie, to głównie mieszkańcy dużych miast. ●

Z głębokim żalem informujemy, że 20 września 2021 roku zmarł

Prezes firmy FORFARM

Pan

Aron Rotenberg

Odszedł od nas Człowiek wielkiego Serca i życzliwości.

Będziesz w naszej pamięci:

Pracownicy firmy Forfarm oraz Zarząd



www.nekrologiwyborcza.pl/34125/39

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość, że w dniu 11 września 2021 roku zmarł

Prof. dr hab.
Stanisław Grzegorz
Rohoziński

emerytowany profesor Wydziału Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego, prodziekan w latach 1982-84, wieloletni dyrektor Instytutu Fizyki Teoretycznej.

Profesor Rohoziński był wybitnym uczonym, który zainicjował i rozwinął w ośrodku warszawskim badania w dziedzinie teorii jądrowych ruchów kolektywnych. Międzynarodowe uznanie przyniosły mu fundamentalne prace dotyczące pełnych rozwiązań kwantowych równań ruchu dla kształtów kwadrupolowych, zwieńczone sformułowaniem pierwszego spójnego formalizmu opisującego wzbudzenia kolektywne jąder nieparzystych. Był cenionym dydaktykiem, mistrzem, nauczycielem i źródłem inspiracji dla wielu pokoleń fizyków.

Jego perfekcjonizmu, wewnętrznego spokoju, rzetelności, wiedzy i doświadczenia będzie nam wszystkim bardzo brakować.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Dziekan i społeczność
Wydziału Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego

www.nekrologiwyborcza.pl/34125/32

Obywatele oddają dwa głosy: jeden na konkretnego kandydata (kraj podzielono na 299 jednomandatowych okręgów wyborczych), drugi na listę partii zarejestrowaną w danym landzie.

Gdy w okręgach jednomandatowych ugrupowanie zdobędzie więcej mandatów niż z listy krajowej, skład Bundestagu się powiększa, by wyrównać tę różnicę

Słona kara dla Polski za Turów

Polska będzie płacić po pół miliona euro za każdy kolejny dzień do momentu podporządkowania się majowej decyzji TSUE o zawieszeniu wydobywania w kopalni Turów – zdecydował Trybunał Sprawiedliwości UE.

Tomasz Bielecki

BRUKSELA – DEUTSCHE WELLE

Nalożona w poniedziałek kara zacznie być naliczana od momentu formalnego doręczenia władzom Polski postanowienia Trybunału Sprawiedliwości UE – czyli najdalej za tydzień.

Gdyby rząd Polski odmówił tych wpłat – zarządzonych przez TSUE na rzecz Komisji Europejskiej (czyli budżetu UE) – to stosowne kwoty Bruksela może zacząć odciągać od unijnych funduszy dla Polski.

Wiceprezes TSUE Rosario Silva de Lapuerta zarządziła karę i tak aż o dziesięć razy niższą, niż wnioskował czeski rząd premiera Andreja Babisza.

TSUE: Turów ma przestać wydobywać węgiel natychmiast

TSUE już 21 maja zobowiązał Polskę do natychmiastowego zaprzestania wydobywania węgla brunatnego w kopalni Turów.

To środek tymczasowy – do czasu pełnego wyroku w sprawie Czechy przeciw Polsce.

„Natychmiast” zwykle oznacza mniej więcej miesiąc, ale Czechy już 7 czerwca zwróciły się do TSUE, by wobec trwającego wydobywania w Turowie wzmocnić środek tymczasowy o karę finansową w wysokości 5 mln euro za dzień. Natomiast Polska próbowała temu zapobiec, składając do TSUE trzy własne wnioski: o uchylenie postanowienia o środku tymczasowym z uwagi na „zmianę okoliczności”, o rozpatrzenie tego wniosku przez 15-osobową Wielką Izbę TSUE oraz o przeprowadzenie wysłuchania stron w Luksemburgu.

Ponadto Polska wniosła o zawieszenie postępowania w sprawie czeskiego wniosku do czasu rozpoznania polskiego wniosku o uchylenie postanowienia o środku tymczasowym.

Żaden z polskich wniosków nie został uwzględniony.



FOT. KRZYSZTOF CŹWIK / AGENCJA GAZETA

– W odniesieniu do złożonego przez Polskę wniosku zmierzającego do uchylenia środka tymczasowego ze względu na zmianę okoliczności wiceprezes TSUE podkreśliła, że argumenty przedstawione przez Polskę w uwagach na piśmie stanowią w istocie tylko powtórzenie lub rozwinięcie argumentów podnoszonych już wcześniej – ogłoszono w TSUE.

Czesi byli od początku namawiani przez Brukselę do polubownego rozwiązania sporu z Polakami, ale prawie nic nie potrafili wskórać w rozmowach o odszkodowaniu za skutki wydobywania w kopalni Turów

Ponadto Rosario Silva de Lapuerta nie dała przekonać się argumentom, że zaprzestanie wydobywania węgla brunatnego w kopalni Turów może uniemożliwić dostawy energii cieplnej i wody pitnej na obszarze Bogatyni i Zgorzelca, „powodując zagrożenie dla zdrowia i życia mieszkańców tego obszaru”.

– Polska nie wykazała w wystarczający sposób, że takie zaprzestanie wydobywania rzeczywiście zagroziłoby przerwaniem dostaw energii cieplnej i wody pitnej na tym obszarze – ogłoszono w TSUE.

Jak doszło do nałożenia kary?

Tuż po majowej decyzji TSUE o środku tymczasowym rozpoczęły się negocjacje między Pragą i Warszawą, których celem było wycofanie czeskiej skargi w obecnej formie z TSUE (to automatycznie wygasiloby postanowienie o środku tymczasowym) i jednoczesny kompromis („polubowne rozwiązanie”), który mógłby zostać potwierdzony przed TSUE w ramach artykułu 273 traktatu o funkcjonowaniu UE.

Premier Mateusz Morawiecki już w czasie unijnego szczytu 24 maja przekonywał,

że uгода jest już prawie zawarta. Natomiast premier Czech Andrej Babisz zaprzeczał i przekonywał, że prawie wcale nie rozmawiał o tym z Morawieckim.

Czechy przed złożeniem skargi na Polskę żądały od polskiej strony (rządu i PGE) łącznie około 100 mln zł m.in. w inwestycjach w wodociągi po czeskiej stronie. Jeszcze wczesnym latem w rokowaniach z Warszawą leżało na stole podwojenie tej kwoty do ok. 200 mln zł – za wycofanie czeskiej skargi z TSUE. Jednak w ostatnich tygodniach nadchodziły do Brukseli sygnały o impasie w polsko-czeskich rokowaniach.

Prawny spór o Turów na forum Unii zaczął się od czeskich zażaleń na Polskę do Komisji Europejskiej. Czechy przekonują, że kopalnia Turów ma negatywny wpływ na życie wielu tysięcy mieszkańców graniczących z Polską regionów wokół miast Gródek nad Nysą (Hrádek nad Nisou) i Frýdlant. Przede wszystkim z powodu postępującego obniżania się wód gruntowych, ale także zapylenia i hałasu. Szczególnie dotknięte mają być położone najbliżej polskiej kopalni wioski Uhelná i Václavice.

Praga ponaglała zatem Warszawę do poprawnego wdrożenia dyrektyw dotyczących ochrony środowiska – i długo nie zamierzała składać skargi do TSUE.

Gdy Czechy jednak weszły na ścieżkę prawną, Komisja Europejska w oficjalnej opinii potwierdziła tylko część zarzutów wobec Polski. Na obniżenie poziomu wód z powodu Turowa zażalenia ślą też niemieckie gminy, ale tej sprawy na poziomie formalnym nie podjął rząd Niemiec. I stanowczo nie zanosilo się na działania Berlina przed TSUE w tej kwestii.

Czesi byli od początku namawiani przez Brukselę do polubownego rozwiązania sporu z Polakami, ale prawie nic nie potrafili wskórać w rozmowach o odszkodowaniu za skutki wydobywania w kopalni Turów.

Warszawa była przekonana, że skarga Czech na Polskę do TSUE ma umiarkowane szanse (a w czasie jej rozpatrywania może uda się ponaprawiać niektóre problemy z wdrożeniem dyrektyw), zaś wniosek o środek tymczasowy (czyli zamrożenie Turowa) jest „absolutnie przestrzelony”.

Ostatecznie rząd Czech zdecydował się w lutym 2021 r. na zaskarżenie Polski do TSUE, co w historii Unii jest dopiero dziewiątym przypadkiem sporu „państwo kontra państwo”. ●

Medycy negocjują z wiceministrem zdrowia

11 dni od rozpoczęcia protestu medycy przystąpili do pierwszych rozmów z Ministerstwem Zdrowia. Adam Niedzielski jest 400 km od stołu negocjacyjnego, w jego imieniu postulaty medyków omawia wiceminister Piotr Bromber.

Kiedy wczoraj o godz. 14 w Centrum Partnerstwa Społecznego „Dialog” w Warszawie rozpoczęły się negocjacje medyków z białego miasteczka z wiceministrem zdrowia Piotrem Bromberem, szef resortu zdrowia Adam Niedzielski był niemal 400 km dalej, w Sanoku. Dziennikarzom wytłumaczył, że czas na spotkanie z protestującymi miał w poniedziałek, a wczoraj „miał zobowiązanie wobec bardzo ważnego elementu, jakim jest kształcenie kadr medycznych”.

Zaproszenie na negocjacje przyszło z ministerstwa do białego miasteczka w poniedziałek. Od soboty medycy prowadzą w nim tzw. cichy dyżur. Na zmianę formuły zdecydowali się po śmierci starszego mężczyzny, który w sobotę rano dokonał na terenie białego miasteczka samookaleczenia. Jak tłumaczyli, zrobili to w obawie o życie i zdrowie protestujących oraz odwiedzających białe miasteczko. Przyznali, że niektórzy z nich muszą korzystać ze wsparcia psychoterapeutów. Zaapelowali też o obniżenie emocji wokół tematu ochrony zdrowia.

„W obliczu spirali hejtu, który urósł wokół spraw ochrony zdrowia i wielu innych tematów publicznych apelujemy, aby zaprzestać języka nienawiści oraz agresji słownej” – napisał Komitet Organizacyjno-Strajkowy Ochrony Zdrowia w mediach społecznościowych.

Wcześniej protestujący kilkakrotnie odmówili spotkania z ministrem zdrowia, ponieważ prosili o rozmowy z premierem Mateuszem Morawieckim. Ten odmawiał, uzasadniając, że postulat białego miasteczka są nierealistyczne.

Protestujący kilkakrotnie odmówili spotkania z ministrem zdrowia, prosili o rozmowy z premierem Morawieckim. Ten odmawiał, uzasadniając, że postulat białego miasteczka są nierealistyczne

ne. W podobnym tonie wypowiedział się minister Niedzielski, który podczas debaty sejmowej ocenił, że oczekiwania medyków są „skrajnie populistyczne”.

Na rozmowy z wiceministrem protestujący zgodzili się ze względu na tragiczne wydarzenia z soboty. – Napisaaliśmy, że w tej sytuacji nie są dla nas istotne personalia, istotne jest porozumienie – i to jest najważniejsze – mówiła przed wejściem na rozmowy Krystyna Ptok, szefowa Ogólnopolskiego Porozumienia Pielęgniarek i Położnych, współorganizatorka białego miasteczka. Artur Drobniak, wiceprezes Naczelnej Rady Lekarskiej, dodawał: – Chcemy porozumienia, by pacjenci nie czekali w kolejkach, by lekarze nie byli przepracowani, by pielęgniarki nie żyły 20 lat krócej, niż żyje przeciętna Polka.

Głównym postulatem medyków jest znacznie szybszy wzrost nakładów na system opieki zdrowotnej – do 8 proc. PKB – oraz zwiększenie wynagrodzeń pracowników ochrony zdrowia do poziomów średnich w OECD i UE względem średniej krajowej. Liczą na to, że dzięki temu w zawodach medycznych pracować będzie więcej osób, co poprawi dostępność do świadczeń medycznych dla pacjentów.

Przed spotkaniem zaznaczyli, że ich oczekiwania są „do negocjacji”, a wiceminister Bromber wczoraj rano w Radiu ZET ocenił, że na jednym spotkaniu rozmowy z medykami się nie skończą.

Wczoraj przed godz. 16 rzecznik Komitetu Strajkowego Gilbert Kolbe przekazał nam, że podczas rozmów nastroje oczekujących w białym miasteczku medyków są dobre. ●

Anita Karwowska

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA Z DNIA 22 WRZEŚNIA 2021 R.

DOTYCZĄCY PIERWSZEGO USTNEGO PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO
NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI STANOWIĄCYCH WŁASNOŚĆ
GMINY ZGORZELEC

1. Sprzedaż prawa własności nieruchomości niezabudowanych oznaczonych numerami geodezyjnymi:
 - **49/5 o pow. 0.84ha, obręb Koźmin, gmina Zgorzelec**, sklasyfikowana w ewidencji gruntów jako klaso-użytek: RV – grunty orne, o pow. 0.84 ha,
 - **49/7 o pow. 0.93ha, obręb Koźmin, gmina Zgorzelec**, sklasyfikowana w ewidencji gruntów jako klaso-użytek: RVa – grunty orne, o pow. 0.93 ha,
 - **170 o pow. 0.07ha obręb Koźmin, gmina Zgorzelec**, sklasyfikowana w ewidencji gruntów jako klaso-użytek: dr – Drogi, o pow. 0.07 ha,
 - dla których Sąd Rejonowy w Zgorzelcu prowadzi księgę wieczystą JG1Z/00015285/0,
 - **571/2 o pow. 4.80ha obręb Osiek tużycki, gmina Zgorzelec**, sklasyfikowana w ewidencji gruntów jako klaso-użytek: RIVa – grunty orne, o pow. 3,56 ha. RV – grunty orne o pow. 1.24 ha, dla której Sąd Rejonowy w Zgorzelcu prowadzi księgę wieczystą JG1Z/00015278/8.
2. Według ustalén miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego przyjętego uchwałą nr 168/16 Rady Gminy Zgorzelec z dnia 27.09.2016 r. (Dziennik Urzędowy Województwa Dolnośląskiego z dnia 17 października 2016 r. poz. 4669):
 - **działka nr 49/5**, obręb Koźmin, oznaczona jest symbolem: **2-PU – Teren zabudowy produkcyjno – usługowej**;
 - Dodatkowe informacje: Nieprzekraczalna linia zabudowy;
 - **działka nr 49/7**, obręb Koźmin oznaczona jest symbolem:
 - 2-U – Teren zabudowy usługowej; 2-PU – Teren zabudowy produkcyjno – usługowej**;
 - Dodatkowe informacje: Granica strefy ochronnej urządzeń parku wiatrowego; Nieprzekraczalna linia zabudowy;
 - **działka nr 170**, obręb Koźmin, oznaczona jest symbolem: **2-PU – Teren zabudowy produkcyjno – usługowej**;
 - **działka nr 571/2**, obręb Osiek tużycki oznaczona jest symbolem: **2-PU – Teren zabudowy produkcyjno – usługowej**;
 - Dodatkowe informacje: Granica strefy ochronnej urządzeń parku wiatrowego; Nieprzekraczalna linia zabudowy;
3. **Cena wywoławcza do przetargu wynosi: 5.847.500,00 zł.**
Wadium do przetargu wynosi 584.750,00 zł., które należy wnieść na konto Gminy Zgorzelec 73 1160 2202 0000 0004 7751 2448 do dnia 19 listopada 2021 r. (liczy się data zaksięgowania środków na koncie)
Do ceny nieruchomości uzyskanej w przetargu zostanie doliczony podatek 23% VAT.
Nabywca pokrywa koszty notarialne i sądowe sporządzenia umowy sprzedaży przedmiotowej nieruchomości.
4. **Przetarg zostanie przeprowadzony w dniu 22 listopada 2021 roku o godz. 10⁰⁰, w Urzędzie Gminy Zgorzelec, ul. Kościuszki 70, w sali konferencyjnej – I piętro pokój nr 23.**
Ogłoszenie zostało podane do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Zgorzelec, w sołectwie wsi Koźmin i Osiek tużycki na stronie internetowej tut. www.gmina.zgorzelec.pl w BIP-ie: <https://bip.gmina.zgorzelec.pl/>. Wyciąg z ogłoszenia zamieszczono w prasie internetowej: <https://www.otop.przetargi.pl/> oraz w **Gazecie Wyborczej – Wrocław**.
6. Blizszych informacji udziela Wydział Nieruchomości i Gospodarki Przestrzennej, Urzędu Gminy Zgorzelec (pokój nr 5) tel. (75) 77-214-31 lub (75) 77-214-32.

Zgorzelec, dnia 22 września 2021 r.

34125716.n



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

BURMISTRZ MIASTA I GMINY BIAŁOBRZEGI

ogłasza drugi ustny przetarg ograniczony na sprzedaż nieruchomości
stanowiącej własność Gminy Białobrzegi,

położonej w mieście Białobrzegi, składającej się z działek oznaczonych nr. 1243/157,
nr 1243/158, nr 1243/159 o łącznej powierzchni 0,8612 ha, księga wieczysta nr
RA2G/00001832/9

Nieruchomość położona w Białobrzegach przy ulicy Przemysłowej, niezabudowana i nieogrodzona, porośnięta drzewostanem sosny o zróżnicowanym wieku, średnio 45 lat. Teren nieruchomości został włączony do obszaru Tarnobrzejskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej Euro-Park Włostan (Podstrefa Białobrzegi) na mocy Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28 grudnia 2016 r. W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego przedmiotowa nieruchomość położona jest w terenach zabudowy usługowej, obiektów produkcyjnych składów i magazynów oznaczonych symbolem ZUP na rysunku planu oraz w obszarze Chronionego Krajobrazu „Dolina rzeki Pilicy i Drzewiczki”. Nieruchomość nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi i nie ma przeszkód prawnych w rozporządzaniu nią.

Cena wywoławcza nieruchomości w przetargu wynosi **714 600,00 zł** (słownie złotych: siedemset czternaście tysięcy sześćset i 00/100). Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu plus podatek od towarów i usług zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Wadium należy wnieść w pieniądzu (PLN) na konto Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach **nr 95 9117 0000 0000 0576 2000 0030** w terminie **do dnia 24 listopada 2021 r.**, w wysokości 71 500,00 zł (słownie złotych: siedemdziesiąt jeden tysięcy pięćset i 00/100), w tytule przelewu wpisując numery działek, na które wpłacane jest wadium. Za dzień wpłaty wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na konto Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach. Dowód wpłaty wadium winien wskazywać jednoznacznie, kto wpłacił wadium oraz określał nieruchomość, której wadium dotyczy.

Przetarg odbędzie się w sali konferencyjnej Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach przy placu Zygmunta Staroego 9 w Białobrzegach w dniu **30 listopada 2021 r. o godz. 10.00.**

Nieruchomość przeznaczona jest do zbycia w drodze przetargu ustnego ograniczonego w związku z koniecznością posiadania zezwolenia na działalność w Tarnobrzejskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej EURO-PARK WŁOSTAN.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie w zaklejonej kopercie Zgłoszenia uczestnictwa w przetargu ustnym ograniczonym na sprzedaż nieruchomości nr 1243/157, nr 1243/158 i nr 1243/159 położonej w Białobrzegach w terminie **do dnia 25 listopada 2021 r. o godz. 13.00** w sekretariacie Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach, plac Zygmunta Staroego 9, 26-800 Białobrzegi.

Lista osób zakwalifikowanych do udziału w przetargu zostanie opublikowana poprzez zamieszczenie w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach

oraz wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach, najpóźniej na jeden dzień przed wyznaczonym terminem przetargu.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu dostępna jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach, stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Miasta i Gminy Białobrzegi <https://bip.bialobrzegi.pl>, a także na tablicach ogłoszeń w poszczególnych sołectwach Gminy Białobrzegi.

Szczegółowe informacje o warunkach przetargu można uzyskać w pokoju nr 15 i 16 Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach, plac Zygmunta Staroego 9, 26-800 Białobrzegi oraz pod numerami telefonów (48) 386 30 29, 386 30 18.

34125570.n

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa-Śródmieścia w Krakowie Wydział VI Cywilny toczy się postępowanie w sprawie o sygn. VI Ns 288/21/S z wniosku Gminy Miejskiej Kraków – Zarządu Budynków Komunalnych o **stwierdzenie nabycia spadku po Arturze Kazimierzu Piekarz**, synu Kazimierza i Zofii z domu Wójcik, ur. 10 listopada 1958 r. w Krakowie, zm. 10 kwietnia 2009 r. w Krakowie, ostatnio zamieszkałym w Krakowie przy ul. Felicjanek 15/24.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po Arturze Kazimierzu Piekarz.

34125251.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym Poznań-Grunwald i Jeżyce w Poznaniu w Wydziale IX Cywilnym pod sygnaturą akt IX Ns 700/18 toczy się postępowanie z wniosku Banku BGŻ BNP Paribas S.A. w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Marku Łukasiku, synu Juliana i Marii z d. Tomiak, urodzonym 26 października 1949 r. w Poznaniu, a zmarłym 28 czerwca 2015 r. w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałym w Poznaniu przy ul. Mickiewicza 22/10. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Marka Łukasika, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i udowodnili swe prawo do spadku, w tym przedłożyli wszelkie testamenty zmarłego, albowiem w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34125714.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Lipsku

toczy się sprawa z wniosku Zofii Gębskiej z udziałem Piotra Gębskiego, Kazimierza Jezierskiej, Andrzeja Brody, Adama Brody sygn. akt I Ns 213/21 o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości o powierzchni łącznej 4,46 ha, położonej w Rzeczniewie gmina Rzecznów, powiatu lipskiego, województwa mazowieckiego, oznaczonej w ewidencji gruntów numerami działek 650, 107, 1059, 1070, 106, 112/2, 113, 480, 1227.

Sąd wzywa do udziału w sprawie wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców **Katarzyny Kubik**, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie. W przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34125232.n

Sygn. akt I Ns 810/20

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi - Widzewa w Łodzi I Wydział Cywilny zawiadamia, że w sprawie o sygnaturze akt I Ns 810/20 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Mirosławie Stanisławie Witkowskim, synu Stanisława i Kazimierzy z domu Szymańskiej, zmarłym 15 czerwca 2020 roku w Łodzi, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Łodzi.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby wciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34125584.n

§

W Sądzie Rejonowym w Mysłowicach zostało wszczęte z wniosku Banku Polska Kasa Opieki Spółki Akcyjnej w Warszawie postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Zygmuncie Włosińskim, synu Karola i Janiny, zmarłym w dniu 31 stycznia 2020 roku w Mysłowicach, ostatnio stale zamieszkałym w Mysłowicach.

Nie są znane aktywa wchodzące w skład spadku.

Wzywa się spadkobierców, aby w terminie 6 (sześciu) miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34125515

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Krakowa-Krowczy w Krakowie I Wydział Cywilny pod sygn. I Ns 185/20/K toczy się sprawa z wniosku Aliny Maciąg przy uczestnictwie Mirosława Maki, Juliana Anhelu, Iwony Iwan, Grażyny Buras, Mirosława Kucharskiego i Mariusza Kucharskiego o

stwierdzenie nabycia spadku

po Janie Surdy i Janinie Marii Surdy.

Spadkodawca Jan Surdy, syn Ignacego i Marianny, urodzony w dniu 8 kwietnia 1936 roku w Lubieni, zmarł w dniu 25 stycznia 2020 roku w Krakowie, ostatnio stale zamieszkały w Krakowie.

Spadkodawczyni Janina Maria Surdy z domu Szczendur, córka Władysława i Bronisławy, urodzona w dniu 30 stycznia 1930 roku w Brzostku, zmarła w dniu 26 listopada 2015 roku w Krakowie, ostatnio stale zamieszkała w Krakowie.

W związku z powyższym wzywa się następujących prawnych Jana Surdy i Janiny Marii Surdy, aby w ciągu trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie, gdyż w przeciwnym wypadku zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34125253.n

Sygnatura akt XVIII Ns 356/21

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi - Śródmieścia w Łodzi, XVIII Wydział Cywilny, w sprawie o sygn. akt XVIII Ns 356/21 toczy się postępowanie z wniosku Janiny Woźniak o zasiedzenie nieruchomości położonej w Łodzi przy ul. Langiewicza, o powierzchni 2,536 m², oznaczonej numerem ewidencyjnym działki 182/1, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta.

Posiadaczem tej nieruchomości jest Janina Woźniak. Sąd wzywa by wszystkie osoby zainteresowane w terminie 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosiły do tutejszego Sądu swój udział w sprawie i wykazały własność, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości, jeżeli zostanie ono wykazane.

34125562.n

ZAWIADOMIENIE STAROSTY ZAMBROWSKIEGO

Starosta Zambrowski zawiadamia, że **w pokoju nr 23 Starostwa Powiatowego w Zambrowie przy ul. Fabrycznej 3 w terminie od dnia 06 października 2021 r. do dnia 26 października 2021 r.** w godz. 8⁰⁰ – 15⁰⁰ zostanie wyłożony do wglądu osób zainteresowanych projekt operatu opisowo-kartograficznego powstały w wyniku modernizacji ewidencji gruntów i budynków obrębu **Głodowo Dąb** gmina Kolaki Kościelne, woj. podlaskie.

Wszyscy zainteresowani mają prawo zapoznać się w podanym terminie z ww. dokumentacją oraz uzyskać niezbędne wyjaśnienia i zgłosić do protokołu ewentualne uwagi i wnioski w tej sprawie. Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych. Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszym zawiadomieniu nie stanowi przeszkody do prowadzenia dalszych etapów postępowania i ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków.

34125560.n

KOMISJA KONKURSOWA
powołana przez Radę Kuratorów
Wydziału IV Nauk Technicznych
PAN ogłasza konkurs
na stanowisko:

**DYREKTORA
Instytutu Podstawowych
Problemów Techniki PAN
w Warszawie.**

Więcej informacji na stronach:

**www.ippt.pan.pl
i www.pan.pl**

34125452.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Lipsku toczy się sprawa z wniosku Zygmunta Czubaka z udziałem Janiny Czubak sygn. akt I Ns 197/21 o

stwierdzenie nabycia
własności nieruchomości

o powierzchni 0,3140 ha, położoną w Iłży gmina Iłża, powiatu radomskiego, województwa mazowieckiego, oznaczonej w ewidencji gruntów numerem działki 2973.

Sąd wzywa do udziału w sprawie wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców **Ignacego Nowaka i Andrzeja Chedy**, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie. W przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34125223.n

Sąd Rejonowy w Mysłowicach, Wydział I Cywilny,

informuje, iż pod sygnaturą I Ns 26/21 w tutejszym Sądzie toczy się postępowanie z wniosku Adama Kuria, zamieszkałego przy ul. Fabrycznej 2/159 w Warszawie, w sprawie o uznanie za zmarłych Jerzego Goinkę (Goinka) lub Gońkę (Goinka), syna Władysława i Marii, urodzonego w 1910 roku, oraz Ryszarda Goinkę (Goinka) lub Gońkę (Goinka), syna Władysława i Marii, urodzonego w 1915 roku.

Ryszard Goinka lub Gońka zginął w 1939 roku podczas wojny obronnej. Jerzy Goinka lub Gońka w 1942 albo 1943 roku brał udział w wypadku samochodowym, prawdopodobnie został pochowany w Krakowie.

Sąd wzywa Jerzego Goinkę lub Gońkę oraz Ryszarda Goinkę lub Gońkę, aby w terminie trzech miesięcy zgłosili się, gdyż w przeciwnym razie mogą być uznani za zmarłych.

Sąd wzywa również wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionych, aby w terminie trzech miesięcy przekazały je sądowi.

34125512

Syndyk masy upadłości ABM SOLID SA
w upadłości likwidacyjnej w Tarnowie

ogłasza konkurs ofert na sprzedaż wiązki praw obejmujących
nieruchomości zlokalizowane w Bochni przy ulicy Partyzantów 21

- A. udział w wysokości 167635/204303 (82%) w prawie użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej, zabudowanej trzykondygnacyjnym budynkiem biurowym o całkowitej powierzchni użytkowej 2043,03 m² (w tym część należąca do ABM Solid: 1676,35 m²), zlokalizowanej w Bochni, przy ulicy Partyzantów 21 - działka nr 1875/4 o pow. 0,1519 ha, objęta KW TR10/00073125/6, o wartości określonej w opisie i oszacowaniu sporządzonym przez biegłego BUDOSERWIS ZUH sp. z o.o., wraz z prawem własności wyposażenia (meble, sprzęt komputerowy - zgodnie z zestawieniem) za kwotę nie niższą niż **1 852 510,00 PLN** (jeden milion osiemset pięćdziesiąt dwa tysiące pięćset złotych 00/100) netto.
- B. prawo użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej, zabudowanej budynkiem obojczy wypożyczalni sprzętu budowlanego wraz wiatą garażową - działka nr 1875/3 o pow. 0,1983 ha, objętej KW TR10/00082847/9 o wartości określonej w opisie i oszacowaniu sporządzonym przez biegłego BUDOSERWIS ZUH sp. z o.o., wraz z prawem własności wyposażenia (meble, sprzęt komputerowy, sprzęt warsztatowy drobny - zgodnie z zestawieniem) za kwotę nie niższą niż **381 915,00 PLN** (trzysta osiemdziesiąt jeden tysięcy dziewięćset pięćnaście złotych 00/100) netto.
- C. wiązki praw do działek zlokalizowanych w Bochni, oszacowanych przez biegłego BUDOSERWIS ZUH sp. z o.o, w tym:
- a) prawo własności do nieruchomości gruntowej, niezabudowanej, objętej KW TR10/00082868/2 – działka nr 1880/17, o powierzchni wynoszącej 0,0792 ha, tj. 792,00m² za kwotę nie niższą niż: **26 754,00 PLN** (dwadzieścia sześć tysięcy siedemset pięćdziesiąt cztery złote 00/100) netto;
- b) prawo własności do nieruchomości gruntowej, niezabudowanej, objętej KW TR10/00082612/3 – działka nr 854/1, o powierzchni wynoszącej 0,3575 ha, tj. 3575,00m² za kwotę nie niższą niż : **118 261,00 PLN** (sto osiemnaście tysięcy dwieście sześćdziesiąt jeden złotych 00/100) netto;
- c) prawo własności do nieruchomości gruntowej, niezabudowanej, objętej KW NR TR10/00071991/3 – działka nr 849, o powierzchni wynoszącej 0,2714 ha, tj. 2714,00m² za kwotę nie niższą niż: **89 779,00 PLN** (osiemdziesiąt dziewięć tysięcy siedemset siedemdziesiąt dziewięć złotych 00/100) netto;
- d) prawo użytkowania wieczystego do nieruchomości gruntowej, niezabudowanej, objętej KW TR10/00058375/2 – działka nr 851/3 o pow. 0,1518 ha tj. 1518 m² oraz działka nr 851/4 o pow. 0,1176 ha tj. 1176,0 m² za kwotę nie niższa niż: **80 200,00 PLN** (osiemdziesiąt tysięcy dwieście złotych 00/100) netto;

Warunki konkursu:

1. Pisemną ofertę zakupu wraz z proponowaną ceną nabycia netto (podaną cyframi i słownie) nie niższą niż cena wywoławcza należy składać **w zaklejonych kopertach z napisem „konkurs ofert BOCHNIA”, w terminie do dnia 29 października 2021 r., do godziny 16.00**, osobiście w siedzibie Kancelarii Notarialnej Joanny Broszkiewicz w Krakowie, ul. Kalwaryjska 39/7 (30-504 Kraków) lub pocztą – listem poleconym, kurierem. Decyduje data wpływu do notariusza.
2. Warunkiem przystąpienia do postępowania jest wpłacenie wadium w wysokości 10% sumy cen wywoławczych netto, praw, w odniesieniu do których składana jest oferta.
3. Wadium należy wpłacić na rachunek bankowy, prowadzony przez Bank Pekao S.A. o nr **20 1240 4432 1111 0010 8772 4276** w terminie **do dnia 29 października 2021 r.**
4. Wybór oferty nastąpi w dniu **4 listopada 2021 roku o godz. 12.00**, w Kancelarii Notarialnej Joanny Broszkiewicz w Krakowie, ul. Kalwaryjska 39/7 (30-504 Kraków).
5. **Rozpatrywaniu podlegać będą oferty spełniające kryteria określone w Regulaminie konkursu.**
6. Składniki majątku objęte konkursem można oglądać po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu: tel. 883 200 510, mail: rcsigala@abmsolid.eu lub tel. 509 898 750, mail: mjaroosz@abmsolid.eu
7. Szczegółowe informacje dot. konkursu, Regulamin, operat biegłego rzeczoznawcy majątkowego, wykaz wyposażenia budynków można uzyskać w Kancelarii Syndyka: Kraków, ul. Kalwaryjska 67/3 tel. 12 262 91 26, fax 12 262 91 25, na stronach www.syndyk.malopolska.pl oraz www.abmsolid.eu – w zakładce aktualności.
8. Syndyk ma prawo unieważnienia lub odstąpienia od konkursu ofert bez podania przyczyny, na każdym jego etapie.

34125130

Dzień bez samochodu

*Jest wiele sytuacji,
gdy do auta wsiada
się niepotrzebnie
– z przyzwyczajenia,
z lenistwa, z niechęci do
aktywności fizycznej,
z chęci ciągłego
imponowania innym*



MIROSŁAW ARCZAK
olsztyński radny i społecznik

Bielsko-Biala. Muzeum z parkiem rozrywki w studiu Bolka, Lolka i Reksia



Studio Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej ogłosiło przetarg na wyłonienie generalnego wykonawcy robót budowlanych Interaktywnego Centrum Bajki i Animacji. Projekt opracowała renomowana pracownia architektoniczna Nizio International Design, która uczestniczyła w tworzeniu m.in. Muzeum Powstania Warszawskiego i Muzeum Historii Żydów Polskich „Polin”. Szacunkowy koszt budowy to 32 mln zł. Inwestycja ma być gotowa w drugiej połowie 2023 r. ● **czyż**

Edukacja w dobie koronawirusa

Infekcje atakują nasze dzieci

Do gabinetów lekarzy ustawiają się kolejki uczniów i przedszkolaków. Winowajcą nie jest jednak COVID-19.

Ewa Furtak

Małgorzata jest nauczycielką, uczy w jednej z bielskich szkół podstawowych. Zachorowała na COVID-19 w zeszłym roku, niedługo po tym, gdy po wakacjach uczniowie wrócili do szkół, zaszczepiła się, gdy tylko stało się to możliwe. Po kilkunastu dniach od rozpoczęcia nowego roku szkolnego dopadła ją infekcja z osłabieniem i bólem gardła.

– Zakaziłam się ewidentnie od uczniów, sporo dzieci w naszej szkole jest teraz chorych. Żle się poczułam po weekendzie, na wizytę w przychodni musiałam trzy dni poczekać, w dniu, w którym dzwoniłam, mieli zapisanych aż kilkudziesięciu pacjentów z infekcjami – opowiada Małgorzata. Dostała m.in. antybiotyk, bardzo szybko wyzdrowiała, wraca do pracy.

Podobnie jest teraz w wielu szkołach. W Bielsku-Białej są klasy, gdzie na zajęcia nie przychodzi połowa uczniów. Testy, na które są wysyłane niektóre dzieci, nie wykazują COVID-19. – O tej porze roku w naszych szkołach takie sytuacje, gdy zapadalność na infekcje była więk-

sza, zdarzały się przed pandemią COVID-19 – mówi Tomasz Ficoń, rzecznik prasowy Urzędu Miasta w Bielsku-Białej.

Deutsche Welle informowała niedawno, że w różnych regionach świata jednak coraz więcej dzieci zaraża się wirusem syncytialnym układu oddechowego (RSV). Instytut Roberta Kocha przypomina, że RSV jest wirusem, który może powodować niewielkie infekcje dróg oddechowych, ale także poważne choroby.

– W Europie Środkowej najwięcej zakażeń występuje w okresie od

listopada do kwietnia (sezon RSV) – ale tym razem nie było ich wiele. Teraz jednak sytuacja się zmienia. Francja, a także Szwajcaria i Wielka Brytania odnotowują zwiększoną liczbę zakażeń RSV u dzieci – podaje Deutsche Welle i przypomina, że niektórzy wirusolodzy uważają, że ograniczenia kontaktów, maski, zamykanie szkół i świetlic doprowadziło do odizolowania dzieci również od wirusów i innych chorób, z którymi stykały się i nabyły odporności. Dlatego teraz chorują.

Maria Skrobol, lekarz pediatra z Pszczyny, mówi, że ma teraz bardzo wielu pacjentów z infekcjami dróg oddechowych. – Dla dzieci, które wróciły do szkół, to pierwszy po przerwie kontakt ze środowiskiem, z innymi uczniami. To jest trochę tak jak w przypadku dziecka, które zaczyna chodzić do przedszkola, ono często także zaczyna chorować – wskazuje lekarka.

Nauczyciele zauważają, że wielu rodziców zaczęło podchodzić do sprawy zdrowia bardziej odpowiedzialnie. O ile jeszcze dwa, trzy lata temu zakatarzone czy kaszlące dzieci w szkołach i przedszkolach to był nagminny widok, to teraz przedszkolaki i uczniowie z objawami infekcji raczej zostają w domach. To także wpływa na frekwencję. ●

Szkoły otwarte

2

SZKOŁY
● na ponad 22 tys. działających w całej Polsce rozpoczęły ten tydzień od pracy zdalnej

Bydgoszcz

Były radny PiS może spakować walizkę do więzienia

Rafał P. pójdzie na dwa lata do celi za znęcanie się nad żoną i jej uporczywe nękanie. Sąd Okręgowy w Bydgoszczy nie uwzględnił jego zażaleń.



● **Rafał P. w bydgoskim sądzie**
FOT. ANNA ZORKA / AGENCJA GAZETA

Były bydgoski radny PiS Rafał P. w marcu 2019 r. został skazany prawomocnym wyrokiem na dwa lata bezwzględnego więzienia m.in. za znęcanie się nad swoją żoną Karoliną Piasecką i uporczywe jej nękanie. Od tamtej pory w celi jednak nie spędził ani jednego dnia. Nie kontaktuje się z rodziną, nie płaci też alimentów.

Za to jego prawnicy nie próżnowali – błyskawicznie złożyli wnioski o odroczenie kary, motywując go względami rodzinnymi i złym stanem zdrowia ich klienta. Zaczęła się sądowa batalia – Sąd Rejonowy w Bydgoszczy, który Rafała P. skazał, nie przychylił się do jego wniosku, sąd okręgowy uchylił jednak to postanowienie. Sprawa wróciła do „rejonówki”, ale ta podtrzymała swoje zdanie. – W połowie sierpnia wpłynęło zażalenie na decyzję sądu niższej instancji – informował sędzia Krzysztof Daddo, rzecznik Sądu Okręgowego w Bydgoszczy.

W piątek Rafał P. dowiedział się jednak, że to już koniec jego zabawy w kotka i myszkę z wymiarem sprawiedliwości. – Sąd okręgowy nie uwzględnił zażaleń i utrzymał w mocy postanowienie sądu rejonowego o odmowie odroczenia kary pozbawienia wolności – informuje sędzia Sylwia Suska-Obidowska.

Teraz były bydgoski radny otrzyma wezwanie do odbycia kary. – W ciągu miesiąca powinien się stawić w Areszcie Śledczym w Bydgoszczy – informuje Suska-Obidowska. – Jeśli skazany nie pojawi się w standardowym terminie, areszt zawiadomi sąd, a ten wyda nakaz doprowadzenia. ● **Małgorzata Czajkowska**

TALKS
JUTRONAUCI
CZY Z POLSKI ZACZNĄ ZNIKAĆ
ZAGRANICZNE PRODUKTY
JUŻ DZIŚ, GODZ. 18
WYBORCZA.PL/JUTRONAUCI

KACPER NOSARZEWSKI
PARTNER W FIRMIE 4CF, CZŁONEK ZARZĄDU
POLSKIEGO TOWARZYSTWA STUDIÓW
NAD PRZYSZŁOŚCIĄ

KASPER KALINOWSKI
WYBORCZA.PL

ORGANIZATOR:
wyborcza.pl

PARTNER STRATEGICZNY:
**POWERED BY
SEBASTIAN KULCZYK**

PARTNER MEDIALNY:
TOK FM Pierwsze Radio Informacyjne

Anglosaski policzek dla Francji



Francja mnoży gniewne gesty pod adresem anglosaskich sojuszników. To skutek zawarcia paktu AUKUS między Australią, USA i Wielką Brytanią, co spowodowało wycofanie się przez Australię z kontraktu na zakup francuskich okrętów podwodnych.

Piotr Moszyński

PARYŻ

Francuscy komentatorzy zgodnie mówią o „ogromnym policzku” wymierzonym Francji przez anglosaskich partnerów. Chodzi nie tylko o ważne kwestie geostrategiczne (pakt AUKUS dotyczy obszaru Pacyfiku i Oceanu Indyjskiego, gdzie Francja jest także aktywnie obecna) i nie tylko o pieniądze za okręty podwodne dla Australii (56 mld euro), ale i o sposób załatwienia sprawy przez Australijczyków, Amerykanów i Brytyjczyków.

Donald Trump bez tweetowania

O zawarciu paktu AUKUS świat dowiedział się w środę 15 września. Francuzi zostali o tym powiadomieni z zaledwie kilkugodzinnym wyprzedzeniem, chociaż konsekwencje tej decyzji są dla nich poważne.

W Paryżu mówi się, że podczas środowej rady ministrów w Pałacu Elizejskim prezydent Emmanuel Macron oraz szefowie MSZ i obrony otrzymali wiadomości, że chcą z nimi pilnie rozmawiać ich australijscy odpowiednicy. To wtedy rząd dowiedział się, że – w związku z powołaniem AUKUS-a, który ma powstrzymać chińskie zapędy na oceanach Spokojnym i Indyjskim – Australia nie kupi dwunastu francuskich okrętów podwodnych o napędzie konwencjonalnym. Na-

będzie natomiast nuklearne jednostki tego typu od Stanów Zjednoczonych.

W Paryżu rozpętała się burza. Po raz pierwszy w historii odwołano „na konsultacje” francuskich ambasadorów z Waszyngtonu i Canberry. Z najwyższych szczebli popłynęły sformułowania, które trudno było sobie wyobrazić w dotychczasowych relacjach między sojusznikami z NATO. Szef francuskiej dyplomacji Jean-Yves Le Drian zarzucił Anglosasom kłamstwa, dwulicowość, zawiedzenie zaufania na wielką skalę i pogardę. Sytuację określił jako „poważny kryzys” i nie zawahał się nawet przed użyciem terminu „dawni partnerzy” w odniesieniu do Australii i USA.

Po niekonsultowanej z sojusznikami decyzji o wycofaniu wojsk z Afganistanu kolejne posunięcie Waszyngtonu świadczące o triumfalnym powrocie polityki pod hasłem „America first” skłoniło ministra Le Driana do kąśliwej uwagi, że Joe Biden „to Donald Trump, tylko bez tweetowania”.

„Mamy poczucie zdrady”

Ale gniew Paryża jest skierowany przede wszystkim przeciwko Australii. Jej rząd stara się odpiąć ataki, podkreślając, że jego obowiązkiem jest kierować się w pierwszej kolejności interesem narodowym.

Trudno mu jednak będzie wytłumaczyć, że w tym interesie leży utrata sporych środków za-

inwestowanych już w realizację umowy z Francją, która w dodatku z pewnością nie cofnie się przed wymuszeniem odszkodowań sięgających setek milionów dolarów. Ponadto trudno uznać, że interes narodowy usprawiedliwia złamanie słowa w postaci podpisu złożonego przez rząd pod kontraktem handlowym z 2016 r.

Australijczycy podnoszą zatem argumenty bardziej racjonalne. Francja nie może zaprzeczyć, że budowa zamówionych okrętów idzie jej niesporo. Widoczne już są duże opóźnienia, a także przekroczenia przewidzianego pierwotnie budżetu. Australijski minister obrony Peter Dutton zapewnia, że Canberra była „szczerą, otwartą i uczciwą” w informowaniu władz francuskich o swoim z troskaniu stanem realizacji umowy. Twierdzi także, iż podzielił się swoimi niepokojami z odpowiedniczką po stronie francuskiej, Florence Parly.

Ona jednak energicznie podkreśla, że czym innym jest powiadamianie o niepokojach, a czym innym uprzedzanie o możliwości zerwania całego kontraktu. Według szefowej resortu obrony to ostatnie nigdy nie nastąpiło.

– Nigdy nie zostaliśmy powiadomieni o australijskich zamiarach” – powiedziała przy okazji wizyty w Niamiey.

Szef francuskiej dyplomacji Jean-Yves Le Drian zarzucił Anglosasom kłamstwa, dwulicowość, zawiedzenie zaufania na wielką skalę i pogardę

▲ Amerykański okręt podwodny USS „Missouri” w bazie w Pearl Harbor, 1 września 2021 r.

FOT. CHIEF PETTY OFFICER AMANDA GRAY / AP

A ambasador Francji w Australii Jean-Pierre Thébaudt dodał w rozmowie z brytyjskim dziennikiem „The Guardian”: „W żadnym momencie, w żaden sposób nie otrzymaliśmy jasnego sygnału, że umowa miała być zerwana. Mamy bardzo mocne poczucie zdrady”.

Poczucie to dotyczy także USA i Wielkiej Brytanii. Decyzję o utworzeniu paktu AUKUS rzecznik francuskiego rządu Gabriel Attal określił jako „tajną i poufną”, a przecież chodzi o działanie sojuszników w rejonie, w którym Francja broni także swoich żywotnych interesów i gdzie istnieją francuskie departamenty i terytoria zamorskie.

Emmanuel Macron nie wybiera się na rozpoczętą się we wtorek w Nowym Jorku sesję Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Zastąpi go tam minister spraw zagranicznych. Macron nie będzie więc miał okazji porozmawiania przy tej sposobności z prezydentem Bidenem.

Jak poinformował Gabriel Attal, ten ostatni zaproponował jednak rozmowę telefoniczną. Ma się odbyć w najbliższych dniach. Prezydent Francji zamierza w jej trakcie zażądać „wyjaśnień” w sprawie, która „stanowi bardzo poważne naruszenie zaufania”.

Cytowany przez wpływowy dziennik „Le Monde” francuski dyplomata podsumowuje (anonimowo) sytuację: „Kryzys jest głęboki i potrwa długo, chociaż mamy poczucie, że Waszyngton zrozumiał, jak jesteśmy rozwścieczeni”. ●

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 18 września 2021 r. w wieku 59 lat zmarł nasz wspaniały Kolega i Przyjaciel



Dr Andrzej Bokiniec

Długoletni nauczyciel akademicki w Instytucie Archeologii Wydziału Nauk Historycznych UMK, badacz schyłku epoki kamienia i wczesnej epoki brązu. Ceniony wychowawca i ulubieniec wielu pokoleń studentów.

Odszedł od nas wybitny uczony, kolega i przyjaciel, człowiek wielkiego serca i prawości.

Nieodżałowany animator dyskusji na polu archeologii i szeroko pojętej humanistyki.

Jego śmierć stanowi dla nas i nauki ogromną stratę.

Cześć Jego Pamięci !

*Dziekan Wydziału Nauk Historycznych
Dyrektor
i pracownicy Instytutu Archeologii*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34125690

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Pana

plk. (rez.) prof. dr. hab. inż.

Henryka Tomaszka

Wieloletniego pracownika naukowo-dydaktycznego Wydziału Mechatroniki, Uzbrojenia i Lotnictwa Wojskowej Akademii Technicznej.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci!

Rodzinie i Bliskim

przekazujemy
wyrazy najszczęśliwszego współczucia.

Dziekan Wydziału wraz z kadrą i pracownikami.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34125494

**Wspomnij bliskich
w wyjątkowy
sposób**

Stwórz miejsce
pamięci na

 **ODESZLI.pl**



Morderstwa w obozie dla uchodźców

W syryjskim obozie dla uchodźców Al-Haul zabito już ponad 70 osób. Sprawcy pozostają nieznani, kurdyjscy strażnicy niekiedy boją się nawet zabierać trupy z ulic.

Robert Stefanicki

Al-Haul, leżący 10 km od granicy z Irakiem na terenie kontrolowanym przez Kurdyskie Siły Demokratyczne (SDF), to coś między obozem dla uchodźców a więzieniem. Obecnie przebywają tam 62 tys. osób – w większości kobiety i dzieci bojowników Państwa Islamskiego (ISIS). Ich rodziny dostały się w ręce kurdyjskich żołnierzy w 2019 r. po rozpoczęciu ofensywy na Rakę i inne ośrodki dżihadystycznego, samozwańczego „kalifatu”.

W obozie zamordowano już ponad 70 osób. Kilka dni temu Kurdyski Czerwony Półksiężyc poinformował o śmierci dwóch uchodźczyń z Iraku w wieku 18 i 23 lat.

Zasadzki, rabunki, zabójstwa

Kurdowie z SDF twierdzą, że ISIS ma w obozie agentów, którzy są odpowiedzialni za tę przemoc. Koordynują oni działania z bojownikami nadal działającymi na niektórych obszarach wschodniej Syrii.



• **Strażnicy eskortują mieszkanki obozu Al-Haul, chroniąc je przed potencjalnym atakiem**

FOT. DELIL SOULEIMAN/AFP/EAST NEWS

„Al-Haul staje się coraz bardziej niebezpiecznym i rozpaczliwym miejscem” – donosi reporterka „Washington Post” Louisa Loveluck.

W rozmowie z nią jeden ze strażników wylicza ostatnie ataki: zasadzki na żołnierzy, rzucanie kamieniami w pracowników humanitarnych. W lipcu splądrowano sklep ze złotem tuż przed jego biurem na skraju miejskiego rynku. Kobiety w obozie potrzebują pieniędzy na zakup prowiantu, a czasem na opłacenie przemytników, żeby wy dostać się na wolność.

Wzrasta fanatyzm religijny, a ci, którzy go nie podzielają, są w niebezpieczeństwie. Za zabójstwa często obwinia się ekstremistki, które narzucają swoje porządki i wyrównują rachunki. Naloty w celu konfiskaty broni palnej i noży niewiele dały.

„Kobiety, które przestały zakrywać twarz, bywają sądzone przez sądy kapturowe. Napięcie między więźniami a strażnikami ma temperaturę wrzenia” – pisze Loveluck.

Nikt się nie pali do przyjęcia radykałów

22 tys. mieszkańców Al-Haul to Syryjczycy, 30 tys. – Irakijczycy, pozostałe 10 tys. pochodzi z innych krajów, również zachodnich. Te zazwyczaj nie chcą przyjmować ich z powrotem, bojąc się, że radykalne poglądy, które kilka lat temu skłoniły ich do wyjazdu na tereny ISIS i przyłączenia się do bojowników, wciąż mogą być groźne. Władze w Bagdadzie też się nie palą, by przyjmować swych radykalnych obywateli. Dopiero wiosną tego roku do Iraku wyjechało 95 rodzin, czyli około 400 osób.

22 tys. mieszkańców Al-Haul to Syryjczycy, 30 tys. – Irakijczycy, pozostałe 10 tys. pochodzi m.in. z krajów Zachodu, które niechętnie przyjmują ich z powrotem

Nieco lepiej idzie osiedlanie syryjskich więźniów w Syrii. Według zarządców obozu już 1,6 tys. takich rodzin zostało zwolnionych. W zeszłym tygodniu z Al-Haul wyszły 324 osoby.

Zdaniem Rashy Al Aqeedi, analityczki w waszyngtońskim Newli-

nes Institute for Strategy and Policy, termin zwolnienia jest „interesujący, biorąc pod uwagę niedawne informacje podawane przez kierownictwo SDF o eskalacji ataków ISIS w Syrii i to, że większość mieszkańców obozu to zwolennicy lub przynajmniej sympatycy ISIS”.

– Nie jest jasne, jak lustrowano tych Syryjczyków, ale wygląda to na gest dobrej woli ze strony przywódców SDF wobec nie-Kurdów – powiedziała Al Aqeedi radiu Głos Ameryki. – Chyba że istnieje jakaś umowa, o której nie wiemy.

Tysiące syryjskich mężczyzn, kobiet i dzieci opuściło Al-Haul dzięki poręczeniu przez członków lokalnego plemienia, co miało zagwarantować, że zostaną na powrót przyjęci do swoich rodzinnych wiosek i miasteczek. Potem okazało się, że w niektórych przypadkach przywódcy plemienni sponsorowali osoby, których nie znali, za łapówkę.

Integracja byłych więźniów w społecznościach, które mają świeże wspomnienie brutalnych rządów Państwa Islamskiego, nie może być łatwa.

W wielu przypadkach kobiety i dzieci wracają do dzielnic zniszczonych wojną. Opowiadają, że żyją w nędzy, izolowani i ignorowani przez sąsiadów. Matki nie pozwalają swoim dzieciom bawić się z dziećmi powracającymi. Drzwi sąsiadów, z którymi niegdyś wspólnie jedli posiłki, teraz są przed nimi zamknięte. ●

wysokieobcasy W SOBOTĘ Z „WYBORCZĄ”

Trendy jesień/zima

Moda pokazuje świat po apokalipsie. Nie chodzi już o długość sukienki czy szerokość nogawek. Odradza się bunt, subkulturowość i lokalność.

• 6 rozmów o przyszłości

Masłowska, Zajączkowska, Lempart, Alboth, Przegalińska, Mytkowska

• Arkadiusz

Byłem projektantem, zostałem ogrodnikiem



Firmy nie boją się czwartej fali. Rekrutują na potęgę

U progu czwartej fali firmy odważnie deklarują stałą chęć pozyskiwania pracowników. Już pół roku temu przedsiębiorcy zapowiadali, że w drugim półroczu będą rekrutować. W najnowszym badaniu potwierdzili te plany. Kto ma największe szanse na zatrudnienie?

Justyna Sobolak

Z przeprowadzonego w czerwcu tego roku przez Instytut Badawczy Randstad i GfK Polonia badania „Plany pracodawców” wynikało, że firmy w drugim półroczu nie zamierzają spowalniać i będą zatrudniać pracowników.

Odsetek firm, które złożyły taką deklarację, wzrósł o rekordowe 12 pkt proc. i sięgnął 30 proc. To wynik nie tylko lepszy od bardzo wstrzemięźliwych deklaracji w okresie pandemii, ale także lepszy od ostatniego badania przed pandemią z końca 2019 r., kiedy deklarację pozyskiwania pracowników złożyło 24 proc. ankietowanych.

Najczęściej utworzenie nowych miejsc pracy – stałych i tymczasowych, a także staży i praktyk deklarowały firmy z sektora nowoczesnych usług dla biznesu. W dalszej kolejności branża przemysłowa, sektor budowlany, logistyczny i obsługa nieruchomości.

Nastroj nadal optymistyczny

Czerwcowe plany można byłoby uznać za zbyt optymistyczne ze względu na rozluźnienie restrykcji i oddaloną jeszcze wtedy wizję czwartej fali. Ale najnowsze badania prowadzone inną metodologią potwierdzają, że pracodawcy wcale nie zamierzają spowalniać, nawet gdy coraz głośniejsze mówi się o możliwym lockdownie.

Z najnowszego badania Barometr ManpowerGroup Perspektyw Zatrudnienia wynika, że w czwartym kwartale rekrutację planuje aż 17 proc. firm – to najwięcej od czasu wybuchu pandemii COVID-19.

Redukcje etatów przewiduje tylko 5 proc. organizacji. Zdecydowana większość pracodawców (74 proc.) chce pozostawić liczbę pracowników na niezmienionym poziomie, a 4 proc. nie wie jeszcze, jak będzie kształtowało się zatrudnienie w ich firmie w nadchodzących trzech miesiącach.

Obliczona na podstawie tych danych prognoza netto zatrudnienia (różnica między odsetkiem firm planujących wzrost a odsetkiem planującym spadek liczby etatów) po ko-

rekcje sezonowej osiągnęła poziom +11 proc. Wskaźnik wzrósł w porównaniu z ubiegłym kwartałem o 3 pkt proc. i jest najwyższym wynikiem od I kwartału 2019 r. Aktualne plany rekrutacyjne przedsiębiorców są też zdecydowanie bardziej optymistyczne niż w analogicznym okresie roku ubiegłego, gdy prognoza netto zatrudnienia wynosiła zaledwie +4 proc.

– Dane zawarte w najnowszym raporcie potwierdzają, że optymizm polskich pracodawców rośnie, a chęć rozbudowywania zespołów jest wśród nich coraz silniejsza. Odsetek firm, które w najbliższych miesiącach zamierzają zatrudniać nowych pracowników, wrócił do wskazań notowanych przez nas w 2018 r., czyli w okresie rekordowego zapotrzebowania na pracowników. Pozytywną informacją jest również malejący odsetek firm, które nie znają swoich planów rekrutacyjnych, co z kolei potwierdza rosnącą pewność biznesową polskich pracodawców – mówi Iwona Janas, dyrektor generalna ManpowerGroup w Polsce.

Budowlanka i produkcja przodują

Z raportu Barometr ManpowerGroup Perspektyw Zatrudnienia wynika, że najczęściej ręką do pracy będą potrzebować budownictwo i produkcja przemysłowa. Prognoza netto zatrudnienia osiągnęła tam poziom 20 proc. Chęć pozyskiwania nowych pracowników w budownictwie jest najwyższa od trzech lat, a w sektorze produkcji przemysłowej – od dwóch. Co ciekawe, duże zapotrzebowanie na ręką do pracy zgłaszają restauracje i hotele (14 proc.), a to te branże, które w pierwszej kolejności mogą zostać objęte lockdownem. Zapotrzebowanie na pracowników w końcówce roku zgłasza też sektor usług (9 proc.), handel (7 proc.) oraz finanse i usługi dla biznesu (7 proc.).

Cudzoziemcy poszukiwani

Pracodawcy już od kilku miesięcy zgłaszają problemy z pozyskaniem kandydatów. Z danych Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecz-



• **Najczęściej utworzenie nowych miejsc pracy deklarują firmy z sektora nowoczesnych usług dla biznesu** FOT. SHUTTERSTOCK

W pierwszej połowie 2021 r. do ewidencji urzędów pracy wpisano 998 tys. oświadczeń o zatrudnieniu pracowników ze Wschodu. To o 63 proc. więcej niż przed rokiem, gdy wybuchła pandemia, ale też o 18 proc. więcej niż w pierwszej połowie 2019 r.

nej wynika, że stopa bezrobocia w sierpniu wyniosła 5,8 proc. W porównaniu ze stanem z końca lipca 2021 r. liczba osób figurujących w rejestrach urzędów pracy zmniejszyła się o 13,1 tys. osób, czyli o 1,3 proc.

Pracodawcy, aby wypełnić wakaty, sięgają po cudzoziemców. W pierwszej połowie br. wydano 232 tys. zezwoleń na pra-

cę dla cudzoziemców. To o 34 tys. więcej niż w analogicznym okresie w pandemicznym 2020 r. Dodatkowo w pierwszej połowie 2021 r. do ewidencji urzędów pracy wpisano 998 tys. oświadczeń o zatrudnieniu pracowników ze Wschodu. To o 63 proc. więcej niż przed rokiem, gdy wybuchła pandemia, ale też o 18 proc. więcej niż w pierwszej połowie 2019 r.

– Pandemia wygenerowała popyt na zawody w sektorach związanych z przemysłem, najmocniej wśród operatorów i monterów maszyn, gdzie wydano aż 14 tys. więcej zezwoleń w ciągu roku. Co istotne, do 11 tys. wzrosło zatrudnienie cudzoziemców na stanowiskach biurowych, a także do około 6,5 tys. w zawodach technicznych oraz w grupie specjalistów. Te dane napawają optymizmem, bo pokazują, że przedsiębiorcy coraz częściej biorą pod uwagę wykształcenie i kwalifikacje cudzoziemców, zatrudniając ich do pracy na stanowiskach wyższego szczebla. Widać również, jak wiele sektorów naszej gospodarki nie może się obyć bez pracy Ukraińców – zauważa Krzysztof Inglot, prezes zarządu Personnel Service SA. ●

Disney szuka pracowników w Polsce

Disney+ ma zadebiutować na naszym rynku latem przyszłego roku i wszystko wskazuje na to, że zaoferuje także seriale made in Poland.

– Disney szuka kadry menedżerskiej zajmującej się produkcją treści i obsługą klienta do pracy w Warszawie. Może to oznaczać plany rozwoju biblioteki Disney+ pod kątem naszego regionu Europy – podaje portal Wirtualnedia.pl.

Byłby to naturalny krok, zgodny z trendami w branży. Netflix też produkuje w Polsce seriale oryginalne dystrybuowane później w innych krajach. Kilka hitów przygotowało także HBO.

– Dyrektor działu zarządzania produkcją lokalną ma odpowiadać m.in. za development programów rozrywkowych, dokumentalnych i dziecięcych na potrzeby Disney+ i za budowanie relacji ze społecznością twórców (pisarze, reżyserzy, aktorzy, producenci itp.) oraz firmami produkcyjnymi – zauważają Wirtualnedia.pl.

Disney+ w Polsce za rok

Amerykański koncern przygotowuje się do debiutu na nowych rynkach swojego serwisu streamingowego Disney+ działającego podobnie do Netfliksa i HBO Go. To najmłodsze dziecko w rodzinie Waltha Disneya, które pojawiło się w od-

powiednim momencie – w listopadzie 2019 r., czyli tuż przed początkiem pandemii.

Kilka miesięcy później pozamykano kina w wielu miejscach na

Amerykański koncern przygotowuje się do debiutu na nowych rynkach swojego serwisu streamingowego Disney+ działającego podobnie do Netfliksa i HBO GO

świecie, ale ludzie nadal szukali rozrywki. W zeszłym roku Disney+ przyciągnął 57 mln subskrybentów, w lipcu bieżącego roku pochwalił się, że ma ich już 116 mln.

W połowie sierpnia prezes grupy zapowiedział, że jeszcze w tym roku usługa zadebiutuje w takich krajach jak Japonia, Tajwan i Korea Płd. Europa Środkowa i Wschodnia, Bliski Wschód i RPA dostaną dostęp dopiero latem przyszłego roku. To później, niż sądzono, i później, niż oczekiwali tego fani. A tych jest немало, bo Disney+ to nie tylko kultowe produkcje samego Disneya, ale także cała biblioteka Marvela, Pixara czy seria „Star Wars”.

Nowy sposób dystrybucji

Disney wykorzystał nowy produkt do zmiany sposobu dystrybucji filmów w czasie pandemii. „Czarna Wdowa”, najnowszy tytuł z portfolio Marvela, zarobiła w czasie premierowego weekendu w lipcu ponad 215 mln dol. Nie wszystko zebrano w kasach kinowych.

Disney 80 mln dol. zainkasował z biletów kinowych sprzedanych w USA, 78 mln dol. z sal w pozostałych krajach, natomiast reszta, czyli około 60 mln dol., pochodziła ze streamingu. Do obejrzenia „Czarnej Wdowy” w domowym zaciszu nie wystarczyło posiadanie opłaconej subskrypcji. Dostęp kosztował 30 dol. ●

Łukasz Ostruszka

Nadjeżdża przełom w Intercity?

Czy bilety na pociąg będzie można wreszcie kupić łatwo i szybko w nowoczesnej aplikacji? Być może, bo PKP zapowiada, że wreszcie dopuści do sprzedaży firmy zewnętrzne. Tylko najpierw muszą zaakceptować wzór umowy, której... nie znają.

Edyta Bryła

Kolejowe aplikacje na telefon, dzięki którym można kupić bilet na pociąg, trudno uznać za udane. Są mało intuicyjne, zawieszają się, zakup trwa długo.

IC Mobile Navigator, aplikację PKP Intercity (zintegrowaną z aplikacją Skycash), użytkownicy w internetowym sklepie ocenili na 3,7 gwiazdki (na 5 możliwych), a Bilkom, aplikację PKP, która miała sprzedawać tzw. wspólny bilet (nigdy w pełni nie powstał), tylko na 2 gwiazdki. Aplikacja PolRegio (kiedyś Przewozy Regionalne) dostała 2,8 gwiazdki.

Dla porównania, aplikacja FlixBusa, niemieckiego start-upu oferującego przewozy autobusowe w całej Europie i poza nią, otrzymała 4,5 gwiazdki. Jeszcze lepiej oceniana jest aplikacja Koleo (na 4,7 gwiazdki) stworzona przez polską firmę Astarium, sprzedająca bilety Przewozów Regionalnych i niektórych przewoźników regionalnych.

Nadal jednak – podobnie jak wiele innych firm – nie może sprzeda-

wać biletów PKP Intercity. Narodowy przewoźnik, który właśnie obchodził 20. rocznicę powstania, jest bowiem zamknięty na zewnętrznych sprzedawców. Mówiąc wprost, firma nie udostępnia wtyczki, pod którą mogą się podpisać pośrednicy, którzy chcieliby sprzedawać bilety.

Bilety PKP w innych serwisach?

Teraz ma się to zmienić. PKP Intercity poinformowało właśnie, że wprowadza „nowy model sprzedaży agencyjnej biletów kolejowych” i zachęca do współpracy firmy obsługujące serwisy sprzedażowe.

Te firmy mają mieć doświadczenie i prowadzić swoje serwisy od co najmniej sześciu miesięcy. Pod kątem technologicznym musi być możliwa komunikacja online aplikacji lub/i strony internetowej pośrednika z systemem sprzedaży Intercity.

Do tego firma musi udostępniać płatności za bilety przynajmniej w dwóch formach, takich jak: karta, przelew online, BLIK czy przedpłata.

Chęć współpracy z zewnętrznymi firmami może oznaczać przełomowe zmiany w Intercity. Jak zwracają uwagę eksperci transportowi, to ewenement, że firma nie pozwałała dotąd innym na sprzedaż jej biletów, co jest powszechne w przypadku linii lotniczych.

Jakub Majewski z fundacji Pro-Kolej mówi, że kanały sprzedaży biletów powinny być tak liczne, jak tylko się da. To sprawi, że kolej będzie też bardziej dostępna dla pasażerów, a do tego zwiększą się przychody przewoźników. Takie otwarcie pozwoli branży na wykorzystanie potencjału innowacyjnych, młodych i kreatywnych firm, które mogą zaoferować znacznie lepsze usługi niż te proponowane przez samą kolej (autorem większości rozwiązań informatycznych na kolei jest PKP Informatyka). – Służby kolejowe nie należą do liderów technologii sprzedażowych. Świetnie, jeśli kolej

To ewenement, że firma nie pozwalała dotąd innym na sprzedaż jej biletów, co jest powszechne np. w przypadku linii lotniczych

pozwoли zrobić tę pracę innym firmom, które lepiej się na tym znają – mówi Majewski.

Ekspert zaznacza, że na dostępie do sprzedaży biletów kolejowych zależało dotąd nie tylko tym, którzy chcieli na nim zarabiać. Często chodziło o to, by możliwość kupna biletu zaoferować w pakiecie z innymi usługami, np. rezerwacją pokoju hotelowego czy zakupu biletu na koncert.

– „Internetowe okienko” z biletami kolejowymi jako element wzbogacający wybór czy wartość dodaną dla już oferowanych produktów chciałyby też mieć niektóre portale turystyczne – mówi Majewski.

Czy pomysł okaże się udany, dowiemy się za miesiąc – tyle czasu kolej daje sobie na udzielenie odpowiedzi zainteresowanym firmom. A one robią się podejrzliwe. Zwracają uwagę, że już na wstępie, na etapie wysyłania formularza zgłoszeniowego, trzeba zaakceptować wzór umowy, której treści PKP Intercity nie opublikowało. Dostępna jest tylko umowa o poufności, którą należy dołączyć do formularza. Być może chodzi o to, by trzymać warunki umowy o współpracy w tajemnicy i przyszli agenci dostaną je do wglądu dopiero wtedy, gdy obiecują, że nie będą się nową wiedzą z nikim dzielić.

Co takiego może być w umowie? Na przykład wysokość prowizji od sprzedanych biletów. Czy jest zbyt

niska? UE przyjmuje, że powinna wynosić około 5 proc. ceny biletu.

Kolej informuje, że dla każdej firmy warunki współpracy będą takie same, co nie dla każdego partnera może być dobrą wiadomością. Na przykład nieduże biuro podróży, które posługuje się prostym systemem sprzedażowym, ma niższe koszty niż start-up wykorzystujący nowe technologie.

Przewoźnik chce być przyjazny

Zmiany w polityce sprzedażowej to już kolejna niespodzianka ze strony PKP Intercity. Od czerwca firma dodaje na biletach informacje o pozostawionym śladzie węglowym i o tym, o ile lepsza dla środowiska będzie podróż pociągiem w porównaniu z innymi środkami transportu.

Z naszych informacji wynika, że takie zmiany w PKP Intercity wprowadza Tomasz Gontarz, od roku członek zarządu firmy, związany z PiS. Do kręgów rządowych dostał się z Niezależnego Zrzeszenia Studentów, skąd PiS łowi młode kadry i gdzie poznał Michała Moskała, dziś szefa gabinetu politycznego Jarosława Kaczyńskiego.

Od 2017 roku Gontarz pracował w Ministerstwie Infrastruktury, od 2018 roku był społecznym pełnomocnikiem wojewody lubelskiego ds. rozwoju infrastruktury kolejowej. ●



Kompleksowa termomodernizacja budynków mieszkalnych osiedla Zawada w Elblągu współfinansowanego w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko na lata 2014- 2020

OGŁOSZENIE

Spółdzielnia Mieszkaniowa „ZAKRZEWO”
z siedzibą w Elblągu przy ulicy Robotniczej 246
ogłasza w dniu 22.09.2021
przetarg nieograniczony na wykonanie zadania pn.:
1. „Termomodernizacja /docieplenie/ ścian zewnętrznych z kolorystyką elewacji wraz z wymianą balustrad loggii budynku mieszkalnego wielorodzinnego przy ul. J. Wybickiego 4-6 w Elblągu na podstawie projektu budowlanego.”
2. „Termomodernizacja /docieplenie/ ścian zewnętrznych z kolorystyką elewacji wraz z wymianą balustrad loggii budynku mieszkalnego wielorodzinnego przy ul. J. Wybickiego 7-10 w Elblągu na podstawie projektu budowlanego.”
3. „Termomodernizacja /docieplenie/ ścian zewnętrznych z kolorystyką elewacji wraz z wymianą balustrad loggii budynku mieszkalnego wielorodzinnego przy ul. J. Wybickiego 11-15 w Elblągu na podstawie projektu budowlanego.”
4. „Termomodernizacja /docieplenie/ ścian zewnętrznych z kolorystyką elewacji wraz z wymianą balustrad loggii budynku mieszkalnego wielorodzinnego przy ul. J. Wybickiego 16-18 w Elblągu na podstawie projektu budowlanego.”
Zakres prac zawarty jest w:
Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia (SIWZ), przedmiarach inwestorskich.
1. **Termin składania ofert** - 08.10.2021r, godz. 10⁰⁰ w siedzibie Zamawiającej w pokoju nr 1.
2. **Otwarcie ofert w dniu** - 08.10.2021r. w siedzibie Zamawiającej w auli nr 5, parter, o godzinie: Poz. 1 – 10:15, Poz. 2 – 10:30, Poz. 3 – 10:45, Poz. 4 – 11:00.
Specyfikacje oraz pozostałe dokumenty określające warunki przetargu są dostępne na stronie internetowej www.zakrzewo.elblag.pl w zakładce Fundusze Unijne PóIS oraz w Bazie Konkurencyjności www.bazakonkurencyjnosci.funduszeuropejskie.gov.pl
Wyjaśnień i informacji dotyczących zamówienia udziela się pod nr tel. 55 235 69 02 lub 04 wew. 238, fax. 55 235 69 02, lub osobiście w siedzibie Zamawiającej w pokoju nr 2 lub 26.
Zamawiającej przysługuje prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny

OGŁOSZENIE 34124871

Sygn. akt I Ns 780/20

OGŁOSZENIE

„Przed Sądem Rejonowym w Płocku toczy się postępowanie z wniosku
Barbary Józwiak – sygn. akt I Ns 780/20 –

**o stwierdzenie nabycia spadku na podstawie ustawy po
Sabinie Słupczyńskiej, córce Piotra i Reginy, zmarłej w dniu
25 września 2020 r. w Płocku, której miejscem zwykłego
pobytu w chwili śmierci był Płock.**

Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

1 RP

OGŁOSZENIE 34125651

Sąd Rejonowy w Zielonej Górze, I Wydział Cywilny,
informuje, że przed tutejszym Sądem
toczy się pod sygnaturą I Ns 1178/17

**POSTĘPOWANIE O STWIERDZENIE
NABYCIA SPADKU**

**po Robercie Sebastianie Kryś, mającym
ostatnie miejsce zwykłego pobytu
w Droszkowie, gmina Zabór, zmarłym
w dniu 14 marca 2017 r. w Zielonej Górze.**

W skład majątku po zmarłym wchodzi zabudowana
nieruchomość gruntowa położona w Droszkowie,
gmina Zabór. Wzywa się wszystkich spadkobierców
zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty
ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do
Sądu Rejonowego w Zielonej Górze i udowodnili
swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym
razie mogą być pominięci w postanowieniu
o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34125634

INSTYTUT HODOWLI I AKLIMATYZACJI ROŚLIN - PIB
z siedzibą w Radzikowie, zaprasza do złożenia oferty cenowej:
**Na przeprowadzenie badania Łącznego Sprawozdania Finansowego Instytutu
za lata obrotowe 2021 i 2022,**

na które składa się:

1. jednostkowe sprawozdanie finansowe Instytutu (Centrali i Oddziałów Naukowych),
2. jednostkowe sprawozdanie finansowe sześciu Zakładów Doświadczalnych.

Struktura organizacyjna Instytutu zaprezentowana jest na stronie:
<http://bip.ihar.edu.pl/artukul/41/105/struktura-organizacyjna-ihar>

W wyniku badania sprawozdania finansowego powinno zostać sporządzone 7 odrębnych sprawozdań oraz sprawozdanie z badania sprawozdania finansowego łącznego Instytutu, sporządzonego zgodnie z przepisami art. 45 ustawy z dnia 29 września 1994 r. o rachunkowości.

Termin złożenia sprawozdania z badania łącznego sprawozdania finansowego Instytutu powinno nastąpić nie później niż odpowiednio do 10 kwietnia 2022 r. oraz 10 kwietnia 2023 r. Każda strona oferty winna być ponumerowana i zaparafowana przez uprawnione osoby.

Do oferty należy dołączyć następujące dokumenty w postaci oryginałów lub kopii potwierdzonych za zgodność z oryginałem przez upoważnione osoby:

1. informację o formie prowadzonej działalności,
2. informację o wpisie firmy na listę firm audytorskich,
3. oświadczenie podmiotu o prawach do wykonywania czynności będących przedmiotem umowy tj. spełnieniu warunków wynikających z art. 57 ustawy z dnia 11 września 2019 r. prawo zamówień publicznych (Dz. U. 2019 r. poz. 2019 ze zm.),
4. oświadczenie podmiotu o spełnieniu warunków, określonych w przepisach art. 74 ust. 2 ustawy z dnia 11 maja 2017 r. o biegłych rewidentach, firmach audytorskich oraz nadzorze publicznym (Dz. U. z 2020 r. poz. 1415, z późn. zm.),
5. informację o dotychczasowym doświadczeniu oferenta w badaniu sprawozdań finansowych państwowych osób prawnych w okresie ostatnich 5 lat,
6. informację o zagwarantowaniu wyznaczenia do przeprowadzenia badania sprawozdania finansowego biegłego rewidenta, który zna specyfikę działania instytutów badawczych (ustawą o Instytutach Badawczych z dnia 30 kwietnia 2010 r.), w tym zasady rozliczania środków publicznych,
7. zobowiązanie firmy audytorskiej do zawarcia umowy na badanie sprawozdania finansowego w terminie zaproponowanym przez Instytut;

Oferta, oświadczenia i informacje powinny być podpisane przez osoby, które są uprawnione do występowania w imieniu firmy (np. w przypadku spółki przez osoby wymienione w Dziale 2 Krajowego Rejestru Sądowego lub CEIGD). W przypadku, gdy oferta jest podpisana przez inne osoby niż upoważnione do reprezentowania oferenta, wymagane jest załączenie pełnomocnictwa.

Oferty na przeprowadzenia badania sprawozdań finansowych, przygotowane z uwzględnieniem art. 66 ust. 5, należy złożyć w zamkniętych kopertach z adnotacją „Nie otwierać. Oferta na badanie sprawozdania finansowego IHAR-PIB 2021-2022.” w kancelarii Instytutu nie później niż do dnia 19.10.2021 r. do godziny 15:00.

Wyboru Oferty dokonuje Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Wybrany Oferent zostanie poinformowany o terminie i miejscu podpisania umowy. Instytut zastrzega, że w umowie zawartej z wybranym oferentem muszą się znaleźć postanowienia dotyczące potwierdzenia przez biegłego rewidenta prawidłowości ustalenia przez Instytut naliczenia podatku dochodowego oraz zapłaty przez wykonawcę kary umownej z tytułu błędów rachunkowych lub merytorycznych zawartych w sprawozdaniu z badania ujawnionych przez organ zatwierdzający sprawozdanie finansowe.

Zawarte w złożonych ofertach wzorce umowne nie są dla Instytutu wiążące.

OGŁOSZENIE 34125379

eprasa.pl b01145d2e9

Polska i Unia Europejska

Polexit? W rolnictwie to byłaby rzeź

Rolnicy przyzwyczaili się do unijnego wsparcia i traktują je jak rzecz naturalną i niezależną od okoliczności.

Nie uświadamiają sobie, że w przypadku polexitu to wsparcie by się urwało

Naszkowska

Rolnik z Zachodniopomorskiego, właściciel ponadstuhektarowego gospodarstwa, nie uważa, by ewentualny polexit był dla niego katastrofą.

– Wychodzimy z Unii? Ja tam bym się wcale nie zmartwił. Mam dość unijnej biurokracji, ciągłych zakazów i nakazów, wtrącania się do mojego pola, tego nie wolno, tamto trzeba zmienić. Niech pozwolą nam się rzadzić tak, jak my uważamy, a damy sobie radę bez ich dopłat. Zresztą te dopłaty są coraz mniejsze – dwa lata temu za dopłatę do hektara mogłem kupić tonę nawozu, a dziś tylko 300 kg. Dopłaty się nie zmieniają, a koszty rosną – mówi rolnik, który rocznie bierze ponad 100 tys. zł samych dopłat hektarowych, a dzięki unijnym funduszom po 2004 roku gruntownie unowocześnił swoje gospodarstwo.

To nie jest głos odosobniony – wielu rolników, których naprawdę można tak nazywać, czyli producentów żywności, uważa podobnie.

Rolnicy od początku naszego członkostwa na Unię narzekali i wyrzekali

– że w Brukseli siedzą biurokraci, którzy się tylko czepiają, Unia tylko utrudnia życie, sama nie wie, czego chce, każe kafelkować obory, choć nawet ludzie nie mają kafelków w łazienkach itd. Ale teraz narzekają jak nigdy wcześniej, bo perspektywy, jakie rysują się przed nimi od 2023 roku, ich przerażają, tym bardziej że nikt na wsi nie wie dokładnie, co tak naprawdę jest zapisane w Zielonym Ładzie, czyli Wspólnej Polityce Rolnej, jaka ma obowiązywać po 2023 roku. Wiedzą tylko tyle, że Unia chce ograniczyć stosowanie nawozów o 30 proc. i środków chemicznych o 50 proc., a to musi oznaczać drastyczny spadek plonów. Szczegółów nikt nie zna, o naszej krajowej strategii Zielonego Ładu też nic nie wiedzą, bo kontakt ministra rolnictwa z samymi zainteresowanymi praktycznie nie istnieje. To wystarczy, by na Unię psioczyć i gadać, że można się bez niej obejść.

Rolnicy nie mają świadomości, że żyją w cieplarnianych warunkach. Przywykli do unijnego wsparcia i traktują je jako rzecz zwyczajną, która jest i będzie, bo im się po prostu należy. I byli w tym utwierdzani przez rządzących, którzy ciągle zapewniali, że już zaraz, za chwilę dopłaty będą jeszcze większe, nasi politycy to załatwią w Brukseli. Właśnie usłysze- li przy okazji dożynek prezydenckich



• Krowy w specjalistycznym gospodarstwie mlecznym

FOT. TOMASZ WASZCZUK / AGENCJA GAZETA

18 września z ust unijnego komisarza ds. rolnictwa Janusza Wojciechowskiego, że od 2023 roku na wieś popłyną pieniądze, tak dużo jeszcze nigdy nie było – po 120 tys. zł rocznie na gospodarstwo przez siedem lat.

To jak mają nie żyć w błogostanie, skoro rządzący karmią ich takimi zapewnieniami! Niewielu zastanawia się, co mogłoby się stać, gdyby Polska wyszła z Unii.

Jeszcze przed akcesją ekonomisci przewidywali, że to właśnie rolnicy będą grupą zawodową, która najbardziej skorzysta na wejściu Polski do Unii. To na wieś popłyną gigantyczne fundusze z Brukseli, które mają szansę tak zmodernizować tę gałąź gospodarki, by stała się realną konkurencją dla produkcji żywności w krajach rozwiniętych, a dochody rolników wyrównały się z dochodami osiąganymi w innych dziedzinach produkcji. A mieszkańcom wsi unijne środki ułatwią życie poprzez inwestycje w infrastrukturę drogową, kanalizacyjną, wodociągową, internetową, by mieszkanie na wsi stało się wygodne i atrakcyjne. I tak się rzeczywiście stało. Życie na wsi tak bardzo się zmieniło, że odwróciła się obowiązująca w Polsce od dziesiętków lat tendencja – teraz na wsi więcej ludzi się osiedla, niż z niej ucieka.

A rolnictwo? No cóż: w wielu dziedzinach staliśmy się prawdziwą potęgą.

• Przed wejściem do Unii nasze drobiarstwo plasowało się pod koniec drugiej dziesiątki w Europie, teraz jesteśmy liderem – największym w Unii producentem i eksporterem mięsa drobiowego.
• Mamy najnowocześniejsze w Unii, a być może i na świecie mleczarstwo, jesteśmy światowym liderem w produkcji mleka w proszku, a nasze sery

konkurują na zagranicznych rynkach z serami z Francji.

• Jesteśmy największym producentem m.in. pieczarek czy owoców miękkich.
• Z importera netto żywności, jakim byliśmy jeszcze w 2003 r., błyskawicznie staliśmy się eksporterem i ten eksport cały czas rośnie, począwszy od 2004 roku.
• Dochody rolników po latach dysproporcji dogoniły dochody ludzi w miastach.

To musiało się odbić na nastrojach rolników.

W 2003 roku rolnicy byli grupą najbardziej przeciwną naszej akcesji. Wówczas średnio przeciwko wejściu do Unii było 25 proc. Polaków, ale ten odsetek był największy wśród rolników – aż 48 proc. nie chciało wejścia do Unii. 10 lat później przeciwko Unii było średnio 8 proc. Polaków, ale rolników tylko 6 proc. To skok, jakiego nie wykonała żadna inna grupa społeczna czy zawodowa.

Jarosław Kalinowski, który z ramienia współrządzącego wówczas PSL negocjował warunki akcesyjne i zachęcał rolników do popierania w referendum wejścia do Unii, dziś mówi, że to rolnicy stracą najwięcej, gdyby doszło do polexitu.

No to policzmy.

Teraz to nasze zmodernizowane i nowoczesne rolnictwo produkuje znacznie więcej, niż polscy konsumenci potrzebują.

• 90 proc. naszej produkcji wołowiny,
• połowę produkowanego w kraju mięsa drobiowego,
• 40 proc. wyrobów mleczarskich.

Zdecydowana większość, bo aż ok 80 proc. tych naszych nadwyżek, trafia na rynek unijny, bo ten rynek nie chroni się przed nami barierami biurokratycznymi, celnymi, nie zabezpiecza się kontyngentami. Otóż zdaniem wielu ekonomistów właśnie swobodny dostęp do tego rynku był kołem zamachowym rozwoju naszego rolnictwa. To do Unii wysyłamy mięso, sery, pieczarki, jabłka, truskawki, borówki amerykańskie. Zamknięcie tego rynku to katastrofa dla tych wszystkich działów rolnictwa, które tak się rozwinęły dzięki eksportowi.

Ale to nie koniec.

Same unijne dopłaty do każdego hektara to 16-17 mld zł rocznie. Drugie tyle idzie na rozmaite programy wspierające rozwój rolnictwa – budowę czy modernizację obór czy kurników, zakup maszyn, wymianę starych na nowe drzewek i krzewów w sa-

dach, zakup bydła, krów mlecznych, dopłat do upraw ekologicznych itd.

Czy da się bez tego żyć? Pewnie tak, ale brak takiego wsparcia mocno zabolii. Z raportu „Polska wieś 2020” wynika, że połowę dochodów rolników stanowią dopłaty. Sami rolnicy często mówią, że dopłaty to jedyny realny pieniądź, jakie zostają im w kieszeniach po odliczeniu kosztów produkcji.

Weźmy na przykład produkcję zbóż. Jeśli wyjdziemy z Unii, rolnik producent pszenicy straci te realne pieniądze, a co więcej nie będzie mógł sprzedać swojego ziarna bez cła na unijnym rynku. A ci, którzy przekonują, że przecież możemy eksportować na wschód, powinni sobie uświadomić, że plony z hektara na Ukrainie i w Rosji nawet bez wydatków na nawozy są wyższe niż w Polsce – taki klimat i warunki glebowe. Podobnie rynek chiński czy generalnie azjatycki nie zastąpi nam unijnego.

Każda działalność biznesowa obarczona jest ryzykiem, ale rolnictwo szczególnie.

Poza zwykłym ryzykiem jest jeszcze uzależnienie od warunków pogodowych, bo deszczu będzie za mało albo za dużo, śniegu zabraknie, za to przyjdą mroźne gradobicie, silne wiatry itd. I choć rolnik dopełni najwyższej staranności w uprawie, to niczego z pola może nie zebrać. Dlatego tak ważna jest pewność unijnego wsparcia – nie tylko pewność, że dopłaty wpłyną na konto na czas i że będą fundusze na odtworzenie produkcji na znanych zasadach. Liczy się też świadomość, że można liczyć na Brukselę, kiedy mleko nagle potanieje, bo Unia wykupi nadwyżki, by cena nie spadła poniżej kosztów produkcji. Krajowa władza i budżet tego rolnikom nie zapewnią.

Polexit oznaczałby więc rzeź na wsi. Na początku jeszcze nie byłoby to tak widoczne, bo mamy teraz (dzięki unijnym funduszom) naprawdę superdoinwestowane, nowoczesne rolnictwo. Produkcja jest rozpędzona i siłą bezwładu jeszcze trochę się potoczy.

Jednak już za chwilę ceny spadną, bo na rynku zostanie nam nadmiar niemal wszystkiego – mięsa, mleka, jaj, owoców. Rolników to zabolii, będą ograniczać produkcję, by podnieść ceny.

Ale prawdziwa katastrofa nadejdzie z opóźnieniem, kiedy się okaże, że nie ma kapitału na inwestowanie, wymianę sprzętu rolniczego, kupno dojárki, nowej krowy rasy wysokomlecznej, chłodziarki do mleka, budowę kurnika. A brak inwestycji oznacza cofanie się – w ilości i jakości produkcji. I w dobrobycie producentów. ● **Krystyna Naszkowska**

Syndyk masy upadłości Hotele i Domy Wczasowe „Diamant” sp. z o.o. w Grzybowie, posiadając zgodę Sędziego komisarza ogłasza o

postępowaniu konkursowym na sprzedaż w trybie z wolnej ręki

prawa własności do nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem hotelowym pod nazwą Dom Zdrojowy „Diamant Spa”, oznaczonej działką ewidencyjną nr 395, o powierzchni 0,4312 ha, położonej w Grzybowie przy ul. Borkowskiej 6, gm. Kolobrzeg, opisanej w księdze wieczystej KO1L/00010853/2 wraz z wyposażeniem budynku, za cenę nie niższą niż 11 897 884,00zł netto, powiększonej o podatek od towarów i usług (VAT), jeśli będzie miał zastosowanie.

Zainteresowani winni przesłać oferty w języku polskim wraz z wymaganymi dokumentami oraz potwierdzeniem wpłaconego wadium listami poleconymi do dnia 15 października 2021 r. na adres Biura Syndyka: ul. Szczecińska 8-10 lok. 15a, 75-135 Koszalin z dopiskiem „oferta na zakup hotelu” (decyduje data wpływu oferty, nie zaś nadania).

Opis i oszacowanie przedmiotu sprzedaży oraz regulamin sprzedaży są dostępne w Biurze Syndyka, ul. Szczecińska 8-10, lok. 15a, 75-135 Koszalin, czytelnicy Sądu Rejonowego w Koszalinie VII Wydziale Gospodarczym, ul. Andersa 34, 75-950 Koszalin (po uprzednio uzgodnionym terminie w sekretariacie Sądu Rejonowego w Koszalinie VII Wydziale Gospodarczym) oraz na portalu: www.dawro.pl/grzybowo.

Informacji na temat przedmiotu sprzedaży uzyskać można pisząc na adres poczty elektronicznej Lexr@interia.pl bądź pod numerem telefonu +48 606 748 316.

Do przedmiotu sprzedaży ma zastosowanie prawo pierwokupu przez dotychczasowego dzierżawcę.

Syndyk zastrzega sobie prawo do odwołania konkursu ofert lub jego unieważnienia bez podania przyczyn lub zamknięcia konkursu ofert bez dokonania wyboru oferty, na dowolnym etapie postępowania konkursowego, aż do wyboru oferty.

www.dawro.pl

Sygn. akt I Ns 672/19

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowy w Płocku – I Wydział Cywilny toczy się postępowanie z wniosku Gminy Miasta Płock o stwierdzenie nabycia przez w/w wnioskodawcę z dniem 2 września 2003 r. przez zasiedzenie części zabudowanej nieruchomości, położonej w Płocku – obręb geodezyjny nr 0008 – Śródmieście, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka numer 434, o powierzchni 0,1898 ha, zabudowanej częściowo budynkiem mieszkalnym przy ul. Kwiatka 59, dla której to nieruchomości nie ma urzędowej nowej księgi wieczystej ani zbioru dokumentów. Przedmiotowa nieruchomość objęta była księgą wieczystą – dawną KW Nh 132 i 133. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Płocku – I Wydział Cywilny i wykazali swoje prawo do wskazanej nieruchomości bądź jej części, w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeśli zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE 34125608

OGŁOSZENIE 34125608

1 RP



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Stan wyjątkowy Białoruś może wykorzystywać brak świadków na granicy

ae25: No to Łukaszenka będzie teraz w oczach świata dowolnie obs....ać nam opinię, robić z nas morderców! I nikt mu nie udowodni żadnych kłamstw. Nie ma dostępu, nie ma wolnej prasy, nie ma sprawozdawców, nie ma świadków!

Tenare24: Teraz bardziej wiarygodne jest stanowisko białoruskie, ponieważ na granicy nie ma polskich niezależnych mediów, które mogłyby sprawdzić, co się tam tak naprawdę dzieje, i przekazać prawdę.

ktagon: A co będzie, kiedy komisarz ONZ potwierdzi wersję białoruską? Odpowiedź na 200 proc. będzie taka, że komisarz się myli i padł ofiarą białoruskiej propagandy. Jak Rosjanie zestrzelili nad Ukrainą samolot pasażerski, to do dzisiaj idą w zaparte, i podobnie będzie u nas, związek mentalny ze Wschodem jest widoczny w każdym działaniu pisowskich decydentów.

starywacek: Gdyby zorganizowano ochronę naszych granic w porozumieniu z Frontexem – sytuacja byłaby prawdopodobnie inna, formalnie korzystniejsza dla Polski.

bombadil.w.locie: Za grosz nie wierzę władzom Białorusi. Ale nie wierzę też smołęńskiej sekcje, bo od Bački niewiele się różni.

boaz: Wszystko trzeba dokumentować, a za kilka lat osądzić. Ktoś powinien siedzieć.

andrzejg52: Co się musi jeszcze stać, żeby społeczeństwo się obudziło i pogoniło władzę przez jej własny płot za wschodnią granicę? Nie zdziwi mnie, kiedy za chwilę dowiemy się, że te sukinkoty strzelają do opornych uchodźców, a następnie zacierają ślady. Po to w końcu wprowadzili stan wyjątkowy.

• listy@wyborcza.pl

Jubileusz Iustitii

Nie szukamy zemsty, my tylko walczymy o wartości

31-letnia Iustitia jest w sile wieku, pełna energii, odwagi i determinacji, bo ma wolność w swoim sercu, miecz w dłoni, a za sobą miliony wspólnych Polaków – mówił w Gdańsku Krystian Markiewicz, prezes Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia”, które w Europejskim Centrum Solidarności obchodziło swój jubileusz.

W święcie tej największej organizacji sędziowskiej, do której należy ok. 3,6 tys. spośród 10 tys. sędziów, brało udział kilkuset sędziów oraz zaproszeni goście, m.in. Lech Wałęsa czy Jurek Owsiak.

Prezes Krystian Markiewicz podkreślał, że Iustitia nigdy nie weszła w żadne związki z władzą polityczną, nigdy z nią nie flirtowała.

– Iustitia nie jest tylko Polką, ale i Europejką, liderką, za którą kroczą miliony obywateli, która nigdy nie opuści ludzi, których prawa są łamane. (...) Mamy ważną misję do spełnienia, dlatego i rozmawiamy, i edukujemy. (...) Wolność i sprawiedliwość są dla wszystkich, nie dla wybranych.

Markiewicz wspominał o roli solidarności, przypomniał też zinstytucjonalizowaną akcję hejterską, która spotkała polskich sędziów, mówił o kolejnych postępowaniach dyscyplinarnych, którym poddaje się następnych niepodległych władzy sędziów.

– Wielu z nas nie tylko poświęciło swój czas i energię w obronie praworządności, lecz także zostało dotkniętych represjami ze strony władzy – podkreślił prezes Iustitii.

Krystian Markiewicz mówił także o braku możliwości opcji „reset” w stosunku do niszczenia praworządności.

– Nie szukamy zemsty, my tylko walczymy o wartości, mamy gotowy plan przywracania praworządności – zapewnił.

W przeddzień uroczystości prof. Markiewicz mówił dla „Wyborczej”:

– Przed nami duże wyzwania, np. co zrobić z neo-KRS czy neo-sędziami. Dzięki wspólnym wysiłkom sędziów, adwokatów i obywateli praworządność stała się kwestią ogólnoeuropejską. Chodzi nie tylko o Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej i Europejski Try-



• Lech Wałęsa – gość jubileuszu Iustitii, z prawej – prof. Krystian Markiewicz FOT. BARTOSZ BAŃKA / AGENCJA GAZETA

bunał Praw Człowieka, ale również bardzo ważne dla Polski fundusze unijne. Nasza działalność to nie tylko bieżąca walka z siłami zła. Mamy gotowe projekty ustaw, jak powołać nową, prawdziwie niezależną Krajową Radę Sądownictwa, o odpowiedzialności dyscyplinarnej sędziów i inne projekty. Konsultujemy je z naszymi partnerami, np. Społeczną Komisją Kodyfikacyjną, w której działają adwokaci, radcowie prawni i naukowcy. Jesteśmy gotowi do rozmów z przedstawicielami pozostałych władz. Nie możemy akceptować bezprawia – tu nie można iść na żadne kompromisy. Ci, którzy to kwestionują, wbijają nam nóż w plecy.

TO ZASZCZYT BYĆ SĘDZIĄ

W Europejskim Centrum Solidarności ze względu na stan zdrowia nie pojawił się prof. Adam Strzembosz, który przemówił do zebranych z nagranego filmiku.

– Przyznanie się do zawodu sędziego jest dla mnie w tej chwili szczytem ze względu na waszą postawę, wasze decyzje i wasze orzeczenia – rozpoczął profesor. – Jeżeli stajecie w trudnej sytuacji – nie możecie awansować ze względu na kształt KRS, jesteście piętnowani przez różne osoby piastujące wysokie stanowiska – to jednak wy macie rację. Po waszej stronie jest prawda, to wy realizujecie zasady praworządności, nie tamci, którzy was negatywnie oceniają.

Obecny w ECS-ie Lech Wałęsa apelował do sędziów: – Jesteście elitą, wielkimi ludźmi. Pomyśl-

cie, co dalej, odejdźcie od starych, nieskutecznych rozwiązań.

A Jurek Owsiak w pełnym energii wystąpieniu zachęcał sędziów do dalszej walki, mówił o tym, że tylko w zespole jest siła.

– Liczy się wiara w to, co robimy – mówił twórca WOŚP. – Wy wiecie, jak walczyć o to, żeby w Polsce prawo było prawem i żeby nie łamać konstytucji. Musicie mieć wiarę w jutro, pojutrze i pojutrze. Musicie pozostać w swojej sile i energii.

Głos zabrał także Kees Sterk, holenderski sędzia i profesor z Uniwersytetu Maastricht, który nieraz powtarzał, że sytuacja w Polsce „to jest sprawa nie Polski, ale całej Europy”.

– Jestem dumny z sędziów, którzy stają w imieniu wartości, które dzielimy w Europie, widzimy waszą odwagę – mówił w Gdańsku Holender. – Bądźcie silni i wierzcie w zwycięstwo. Nie jesteście sami w waszej walce. My, europejscy sędziowie, wspieramy was, stoimy za wami i pomagamy, jak tylko możemy.

Aplauz wzbudziły słowa wypowiedziane przez Sterka po polsku: – Jesteście europejskimi sędziami.

Jorge Igreja Matos, prezes Światowego Stowarzyszenia Sędziów (IAJ), mówił o wdzięczności dla sędziów za bycie na froncie walki o obronę praworządności.

– Niezależność sędziów nie jest przywilejem, jest kluczowa dla społeczeństwa. (...) Wasza walka jest decydująca dla przyszłości rządów prawa – mówił Portugalczyk. – Jeśli nie jesteśmy niezależni, nie możemy nazywać się sędziami. ● **Joanna Wiśniowska, gabor**

Nagrody

• Podczas gali wręczono nagrody Iustitii



• DLA PRAWNIKA

Otrzymał ją Yavuz Aydin, sędzia turecki, który musiał uciekać z rodziną z kraju, gdy po domniemanym puczu władza rozpoczęła polowanie na sędziów. Sędzia wspiera Igora Tuleyę. Broni praw kobiet w Afganistanie.



• DLA DZIENNIKARZA

Otrzymał ją Mariusz Jałoszewski z OKO.press. Wcześniej (od 2000 r.) dziennikarz „Gazety Stołecznej”, „Rzeczpospolitej”, „Polska The Times” i „Gazety Wyborczej”. Pisz o prawie, sądach i prokuraturze.



• DLA OBYWATELA

Tutaj laury sędziowie przyznali Hannie Waško, która związana od 15 lat z PR, działała na rzecz zaangażowania branży w praktyki pro bono. Wspólnie z Big Picture (który stworzyła) jest tam, gdzie potrzebna jest pomoc w obronie wolności i demokracji. Wspiera pro bono tych, którzy walczą na pierwszej linii frontu o praworządność i prawa człowieka w Polsce: sędziów, nauczycieli, lekarzy, organizacje pacjentów, reprezentowanych liderów organizacji społecznych. Zapewnia im obsługę medialną, broni ofiary mowy nienawiści. ●

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi - Widzewa w Łodzi, I Wydział Cywilny toczy się postępowanie w sprawie o sygn. akt I Ns 169/21 z wniosku Zbigniewa Makiewicza o stwierdzenie, że Zbigniew Makiewicz nabył z dniem 1 stycznia 2021 roku przez zasiedzenie własność nieruchomości w postaci zabudowanej działki gruntu o numerze 24/1, obręb G-25, położonej w Łodzi przy ulicy Budziszynskiej 15, dla której Sąd Rejonowy dla Łodzi - Śródmieścia w Łodzi prowadzi księgę wieczystą o numerze LD1M/000106797. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Łodzi - Widzewa w Łodzi w terminie 3 miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia i udowodnili swoje prawo do opisanej powyżej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie nieruchomości przez zasiedzenie, jeśli zostanie udowodnione.

Sygnatura akt sprawy VIII Ns 586/20
O G Ł O S Z E N I E

W Sądzie Rejonowym w Chorzowie w sprawie o sygn. VIII Ns 586/20 toczy się postępowanie z wniosku Alior Bank Spółki Akcyjnej w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Kazimierzu Wróbel synu Józefa i Emilii, zmarłym w dniu 28 grudnia 2018 roku w Świętochłowicach, ostatnio zamieszkałym w Świętochłowicach. W skład spadku wchodzi zadłużenie w Alior Bank S.A. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po Kazimierzu Wróbel, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku”.

Sygnatura akt sprawy VIII Ns 342/19
O G Ł O S Z E N I E

W Sądzie Rejonowym w Chorzowie w sprawie o sygn. VIII Ns 342/19 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Chorzów o stwierdzenie nabycia spadku po Robertcie Jarosławie Markowiak synu Zdzisława i Teresy, zmarłym w dniu 3 lipca 2018 roku w Chorzowie, ostatnio zamieszkałym w Chorzowie. W skład spadku wchodzi zadłużenie w Gminie Chorzów. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po Robertcie Markowiak, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Nowym Targu I Wydział Cywilny pod sygn. akt I Ns 354/21 toczy się postępowanie z wniosku Marka Sprocha i Eweliny Sproch o zasiedzenie nieruchomości położonej w Dziale (powiat nowotarski, gmina Czarny Dunajec), stanowiącej działkę ewid. zmodernizowaną nr 2226 o pow. 0,0917 ha odpowiadającą działce ewid. nr 850/7 utworzonej z p.gr. 850/60 powstałej z podziału p.gr. 850/14 objętej księgą wieczystą NS1T/00014808/9.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, a w szczególności właścicieli, współwłaścicieli, ich następców prawnych i inne osoby, które mają tytuł prawny do wyżej opisanej nieruchomości, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do wskazanej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd może stwierdzić nabycie własności zgodnie z wnioskiem.

WYCIĄGI Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

37-125 Gmina Czarna, powiat Łańcut

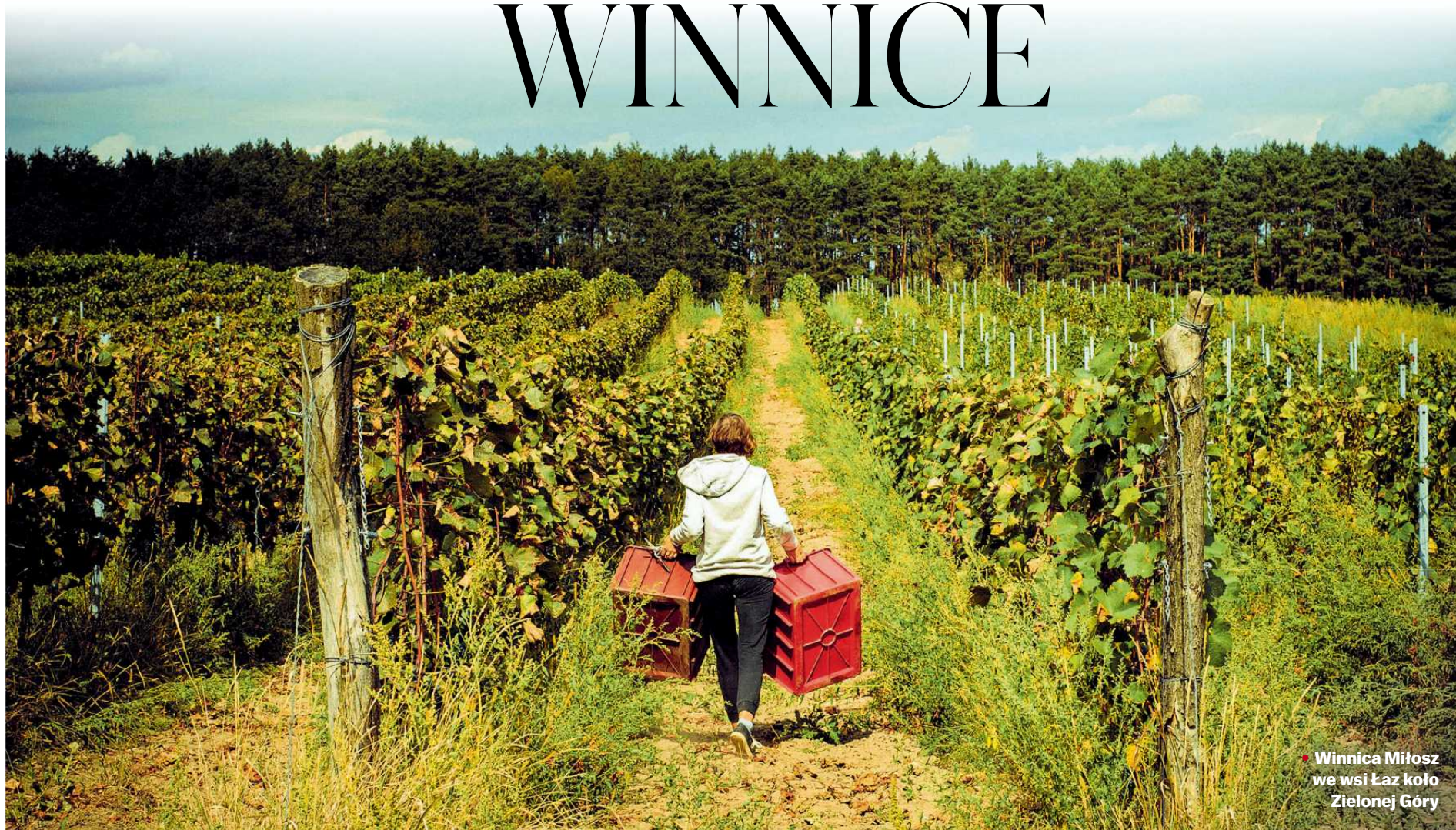
Wójt Gminy Czarna, pow. Łańcut

ogłasza i przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w miejscowości Czarna nr ew.: 1839/103 o powierzchni 0,5741 ha, cena wywoławcza 560 000 zł, wadium 56 000 zł.

Księga Wieczysta nr RZ1A/00040163/6. Działka objęta MPZP (położona w terenach zabudowy usługowej – 1 U) użytk Pz klasa II. Termin przetargu – 23.11.2021 r. Termin wpłaty wadium 17.11.2021 r.

Informacje: Urząd Gminy w Czarnej, tel. 17 22 62 324 wew. 134. Ogłoszenie opublikowane w Urzędzie Gminy, Sołectwach Gminy Czarna, www.gminaczarna.pl oraz BIP

Nagroda Literacka „Nike”

DLACZEGO
WYKARCZOWANO
WINNICEWinnica Miłosz
we wsi Łaz koło
Zielonej Góry

FOT. WŁADYSŁAW CZULAK / AGENCJA GAZETA (2)

– Te niszczone przez nowy powojenny reżim winnice były symbolem długiego trwania. Od XII do połowy XX wieku ludzie żyli tu z wina – i mogliby żyć dalej, gdyby tylko nowi zarządcy poszli po rozum do głowy.

Michał Nogaś

Laświaty. Opowieści o nieprzemijaniu” Krzysztofa Fedorowicza to książka finalistka Nagrody Literackiej „Nike” 2021.

Zwycięzcę poznamy na uroczystej gali 3 października 2021 r. Wcześniej każdy może wskazać swojego faworyta i zagłosować na Nike Czytelników.

W tym roku Nagroda Literacka „Nike” zostanie przyznana po raz 25. Razem wybieramy więc Nike 25-lecia. Masłowska, Pilch, Szczygieł, ktoś całkiem inny?

ROZMOWA ZE
KRZYSZTOFEM FEDOROWICZEM

MICHAŁ NOGAŚ: Gdy w maju sekretarz Nagrody Literackiej „Nike” Marek Radziwon ogłaszał na łamach „Wyborczej” dwudziestkę nominowanych książek, pisał: „Bardziej może niż kiedykolwiek wcześniej w tegorocznej »Nike« widać obrze-

Krzysztof Fedorowicz

**Zaświaty. Opowieści o nieprzemijaniu**

Wysoki Zamek, Kraków

ża, literaturę spoza głównego szlaku: to przede wszystkim proza”. I wskazywał między innymi na pańską książkę. Był pan zaskoczony, że jury zauważyło pańską powieść?

KRZYSZTOF FEDOROWICZ: Rzeczywiście, kiedy poznałem listę nominowanych książek, radość była wielka. Cieszę się, że jury dostrzegło książki mniej znanych autorów, że zwróciło uwagę na literaturę, o której dotychczas mniej się mówiło i pisało.

Faktycznie jest to, jak zauważył Marek Radziwon, literatura spoza głównego szlaku, ale – jak mi się zdaje – niosąca uniwersalne przesłanie. Sporo w niej wątków

współczesnych, odnoszących się do codzienności, w której przyszło nam żyć. Jest w „Zaświatach” opis pandemii, chaos otaczający nas przestrzeni, katastrofa klimatyczna, protesty kobiet, zagrożenie totalitaryzmem...

Urodziłem się na zachodzie Polski i od zawsze towarzyszyło mi poczucie, że nie do końca wiem, gdzie mieszkam. Gdy jadę do Poznania czy Krakowa, wiem, że jestem w Polsce. Tu przez lata towarzyszył mi brak.

Problem z identyfikacją?

– Tak zwane Ziemie Odzyskane – w myśl propagandy stworzonej przez były reżim – rzekomo były od zawsze piastowskie i silnie związane z Polską. Tylko że brakowało argumentów na poparcie tej tezy.

Gdy później zacząłem przeglądać archiwa, okazało się, że to miejsce ma własną, zupełnie inną historię niż ta, której uczą w szkole, że gdzie indziej należy szukać korzeni. To pogranicze, funkcjonujące w ramach Królestwa Czech, Austrii Habsburgów, a potem Prus i Niemiec.

Zielona Góra, dawniej Grünberg, leży w północno-zachodniej części historycznego Śląska. Pełna nazwa brzmiała zresztą Grünberg in Schlesien. Tę przestrzeń świetnie odmalował w „Opisie podróży miastecznej z Oświęcimia do Zgorzelca 1257-1957” Henryk Waniek. „Zaświaty” też są pełne obrazów. A sam tytuł książki jest nawiązaniem do imienia tego miasta, które pojawiało się w XVI- i XVII-wiecznej literaturze – Prasia Elysiorum. Od Elysium (Elizjum) krok do Eleusis, Demeter i Białej Bogini – i zaraz do filozofii Rudolfa Steine-

ra, który ogłosił „Podstawy wiedzy duchowej dla powodzenia w rolnictwie”. O winiarstwie biodynamicznym mówi się od lat 20. XX wieku i ten wątek również znajdziemy w „Zaświatach”, bo wtedy jeszcze Praga Śląska była enklawą, miastem-winnicą.

Niestety, po wojnie winnice wykarczowano, całkowicie pozbawiając te tereny linii papilarnych, pamięci miejsca. Chodziło o to, żeby nie było śladów.

Dawnej obecności niemieckiej, jak rozumiem.

– Winnice kojarzyły się z Niemcem, były śladem dawnego świata. To władze PR-

**Plebiscyt Nike
Czytelników**

• Który z siedmiorga finalistów powinien twoim zdaniem dostać w tym roku Nike Czytelników? Na swój typ zagłosuj na: **Wyborcza.pl/nike**.

• Laureata plebiscytu ogłosimy 2 października w „Wyborczej”.

• Możesz również wziąć udział w konkursie na recenzję książki. Autor najciekawszej o długości do 2 tys. znaków wygra voucher na wycieczkę o wartości 5 tys. zł. Recenzję wyślij na: Wyborcza.pl/nike.

• Zwycięzcę konkursu ogłosimy podczas gali 3 października 2021 r., a fragmenty wybranej recenzji ukażą się w „Wyborczej”.

• Plebiscyt Nike Czytelników i konkurs na recenzję trwają do 26 września do godz. 23.59.



**Chciałem „Zaświatami”
zwrócić uwagę czytelników
na to, jak bardzo człowiek
swą bezmyślnością, żądzą
władzy, chciwością zniszczył
i nadal niszczy świat, jedyny,
jaki mamy**

L-u, orędowników nowego porządku, kłuło w oczy. Siały twardy narodowy nacjonalizm, w którym nie było miejsca dla przenikania się kultur, tradycji, wszystko miało być wyłącznie polskie. Gdy na wsiach chłopci rozwalali pałace – nazwijmy rzeczy po imieniu – a następnie rozkradali cegły, władza przymykała na to oko. To, co obce, trzeba było obrócić w pył.

A przecież te niszczone przez nowy wojenny reżim winnice były symbolem długiego trwania, elementem życia codziennego, jak by powiedział Fernand Braudel. Od XII do połowy XX wieku ludzie żyli tu z wina – i mogliby żyć dalej po zakończeniu II wojny światowej, gdyby tylko nowi zarządcy poszli po rozum do głowy. Tylko na terenie Zielonej Góry winnice zajmowały 750 hektarów, w wielu budynkach istniały piwnice i tłocznie. Zniszczono ten świat, zbudowano na nim wieżowce z wielkiej płyty i osiedla domów jednorodzinnych. Przestrzeń zmieniła się nie do poznania.

W „Zaświatach” opisuje pan historię winiarzy, choćby Friedricha Seydla, który miał ponad 40 winnic w okolicy dzisiejszej Zielonej Góry, przekonuje czytelnika, że ich praca wymagała pokory i systematyczności, łącząc prawdziwe wydarzenia z fikcją literacką, dając obraz swoistej idylli, świata otwartego i jednocześnie opartego na jasnych zasadach. Lubi pan także cytować Roberta Makłowicza, który powiedział kiedyś, że „kulturze wina obce są wszelkiego rodzaju totalitaryzmy”. – Robert mówił o tym rejonie Austrii, z którego pochodził skrajnie prawicowy Jörg Haider, dwukrotny premier Karyntii. Tam jakimś dziwnym trafem wino się nie przyjęło...

Winnica uczy otwartości, niezamykania się w jednej idei. Dziś, w dobie katastrofy klimatycznej, to szczególnie cenne, bo trzeba być elastycznym, umieć dopasować się do warunków, którymi obdarza nas natura. Poglębiający się kryzys sprawia, że każdy rok przynosi winiarzom zupełnie inne warunki – w jednym musimy robić wino musujące, w innym wychodzą wspaniałe czerwone wina. Opisuję uprawy ekologiczne i biodynamiczne, bo dziś w rolnictwie nie ma innej racjonalnej drogi. Plantacje konwencjonalne to dewastacja środowiska naturalnego i kancerogenne pestycydy.

Chciałem „Zaświatami” zwrócić uwagę czytelników na to, jak bardzo człowiek swą bezmyślnością, żądzą władzy, chciwością zniszczył i nadal niszczy świat, jedyny, jaki mamy. Ta książka to w jakiejś mierze wynik mojej frustracji i bezradności, ale jednocześnie dowód na to, że nie można zalaemywać rąk.

To dlatego w pańskiej powieści w pewnym momencie natura bierze odwet. Wieżowce się zapadają, miasto znów oplata winorośl. Pisze pan też o myślicielach i naukow-

cach, którzy już wieki temu zdawali sobie sprawę z zachłanności ludzkiego gatunku. – W „Zaświatach” pojawia się wiele autentycznych postaci, wśród nich Aleksander Humboldt. Nie bez powodu – przecież to on jako jeden z pierwszych przewidział katastrofę klimatyczną. Przywołuję też w powieści Goethego i Schillera, ten drugi przeciwstawiał Rewolucji Francuskiej rewolucję estetyczną, uważał, że społeczeństwo można wychować poprzez i dzięki pięknu. Mam wrażenie, że ten prąd zwany idealizmem niemieckim udaje się powoli właśnie w Zielonej Górze odtwarzać. Wraz ze znajomymi w ramach Fundacji Tłocznia organizujemy dla mieszkańców i przyjezdnych spacer po dawnych rewirach winiarskich, pokazujemy piękne elementy zabudowy, zdobienia, pozostałości architektury dawnego świata. Chodzi o pogłębianie wrażliwości, otwieranie na to, co inne.

Jeden z bohaterów pańskiej powieści, August Grempler, postać prawdziwa, staje się w „Zaświatach” bohaterem żyjącym ponad czasem. Do czego potrzebny był panu ten zabieg?

– Urodził się w 1793 roku i w książce żyje do teraz, uczyniłem go świadkiem ponad 200 lat historii. W XIX wieku produkował wino musujące, założył jedną z największych i najstarszych wytwórni w dawnych Niemczech.

Gdy pisałem „Zaświaty”, nie wiedziałem, do czego dokładnie doprowadzi mnie historia z Augustem. Aż nagle wybuchła pandemia, to właśnie w Zielonej Górze pojawił się pierwszy pacjent z koronawirusem w Polsce. I dokładnie w tym samym czasie archeolog Bartek Gruszka, który na Facebooku występuje jako... August Grempler, odnalazł i wykopał pierwszy cmentarz na terenie miasta – założony, jak się przypuszcza, w XIII wieku. Sporo o nim pisano, ale Niemcy nigdy nie byli w stanie go namierzyć. Bartek odkrył między innymi groby wampiryczne, odsłonił tajemnice średniowiecza. Wtedy skojarzyłem, że choć świat, w którym żyjemy, tak bardzo – aż do przesady – się rozwinął, to to, co nazywamy często „mrokami wieków średnich”, niebezpiecznie zaczęło do nas wracać. I nie chodzi tu tylko o zarazę.

Zdaniem niektórych czytelników „Zaświaty” – ich konstrukcja przede wszystkim – budzą skojarzenia z „Biegunami” Olgi Tokarczuk, książką, za którą przyszła noblistka otrzymała „Nike”. Oto zbiór historii, które mogą istnieć osobno, ale składają się w całość, stanowią dość klarowną opowieść. Zdziwiło pana to porównanie? – Przyznam się panu, że przez siedem lat nie wiedziałem, co dokładnie piszę. Dopiero gdy wybuchła pandemia i byłem blisko końca snucia tej historii, pojawiła się w mojej głowie postać Augusta, która spięła wątki, przechodząc przez opisywane przeze mnie czasy i miejsca. I sam też pomyślałem o tym, że książka Olgi Tokarczuk mogłaby zostać uznana za coś na kształt wzoru dla konstrukcji „Zaświatów”. To zresztą bardzo miłe dla mnie porównanie.

W swojej powieści chciałem powiedzieć o tym, jak ważne są korzenie, i że łączność z przeszłością pozwala lepiej rozumieć świat i te najbliższe okolice. Gdy człowiek nie umie osadzić się w konkretnym krajo-brazie, zdecydowanie trudniej mu się żyje, a to, co zastane, pogrąża w chaosie i destrukcji. ●

Krzysztof Fedorowicz

● Ur. w 1970 r., pisarz, dziennikarz, poeta, felietonista, winiarz. Opublikował „Apokryfy i argumenty” (1994) oraz „Martwą naturę” (1998), „Imiona własne” (2000), „Grünberg” (2012). Jego teksty pojawiają się na łamach „Twórczości” i „Odry”. Prowadzi winnicę w Łazie koło Zielonej Góry, zajmuje się także przywracaniem pamięci o historii regionu.

Nona Gaprindaszwili pozwała Netflix

Szach mistrzyni

Uwielbia wygrywać i zna swoją wartość. Właśnie zrobiła szach-mat Netflixowi, który obrazil tę 80-lletnią arcymistrzynię szachową w serialu „Gambit królowej”. I za kilkusekundową scenę może zapłacić wielomilionowe odszkodowanie.

Marta Górna

Pozwem gruzińskiej arcymistrzyni żyją od kilku dni światowe media. Gaprindaszwili oskarżyła o cyniczne umniejszanie jej zasług jeden z największych serwisów VOD na świecie i żąda od niego 5 mln dol. odszkodowania. Wszystko dlatego, że twórcy „Gambitu królowej”, nagrodzonego w miniony weekend statuetką Emmy dla najlepszego miniserialu, w jednym z odcinków odarli ją z dokonani. Gaprindaszwili złożyła swój pozew w ubiegły czwartek w jednym z sądów w Los Angeles, a pięć milionów to cena, jaką Netflix może zapłacić za trwającą zaledwie niespełna trzy sekundy wzmiankę na temat arcymistrzyni.



● W serialu „Gambit królowej” wspomniano o Nonie Gaprindaszwili jako o „rosyjskiej” zawodniczce, wybitnej, ale „niemierzącej się z mężczyznami”

FOT. EAST NEWS/
SPUTNIK

Chodzi o scenę z finałowego odcinka „Gambitu królowej”, w której grana przez Anyę Taylor-Joy fikcyjna genialna szachistka Beth Harmon rozgrywa kluczowy pojedynek. W tle słychać słowa komentatora, który podkreśla, że pleć Harmon jest tym, co ją wyróżnia wśród mężczyzn, z którymi staje w szranki. Wspomina też Gaprindaszwili jako „rosyjską” zawodniczkę, wybitną, ale „niemierzącą się z mężczyznami”.

Trudno się dziwić gniewowi Gaprindaszwili. – Usiłovali stworzyć fikcyjną bohaterkę, która przetrwała szlaki innym kobietom, a tymczasem ja już dawno to zrobiłam i zainspirowałam przyszłe pokolenia – mówi 80-lletnia dziś mistrzyni na łamach dziennika „New York Times”.

– Opowiadając fikcyjną historię, która ma inspirować kobiety, Netflix poniżył prawdziwą kobietę, która rzeczywiście przetrwała szlaki innym i mierzyła się wielokrotnie z mężczyznami – dowodzi szachistka na 25 stronach pozwu.

IKONA EMANCYPACJI

Jak wielki wpływ Gaprindaszwili miała na rozgrywki szachowe, doskonale pokazuje film dokumentalny „Chwała królowej”, który do 3 października można oglądać w online’owej edycji 18. Festiwalu

Filmowego Millennium Docs Against Gravity.

Gaprindaszwili jest jedną z czterech bohaterek tego gruzińsko-austriackiego filmu (to także historia trzech innych gruzińskich legend szachowych: Nany Alexandrii, Mai Chiburdanidze i Nany Ioseliani), bez wątpienia najbardziej wyrazistą.

Archiwalne nagranie, o którym mowa na początku tekstu, pochodzi właśnie z tego dokumentu. Produkcja ukazuje Gaprindaszwili jako kobietę pewną siebie, czasami balansującą na granicy arogancji. Gaprindaszwili zna swoją wartość, wie, co wraz z koleżankami zrobiła dla Gruzji, jak bardzo zrewolucjonizowały rozgrywki szachowe. I świetnie odnajduje się w roli radzieckiej ikony emancypacji. Choć wielokrotnie rywalizowały o tytuły i je sobie wzajemnie odbierały, wciąż się przyjaźnią.

W filmie pada pytanie, które w czasach zimnej wojny, a więc największych triumfów tej czwórki, zadawał sobie cały świat. Skąd w takim kraju jak Gruzja – gdzie w latach 70. mieszkało niespełna pięć milionów ludzi – aż cztery genialne szachistki? Może powodem jest tradycja? Według niej gruzińskie panny młode dostają w posagu komplet szachów, pionki i szachownica są więc w każdym domu. Dwie Nany i Maja usiłują przypomnieć sobie przed kamerą, kiedy zagrały po raz pierwszy. Zwykle siadały do szachów z braćmi, ojcami i szybko zaczynały ich ogrywać. Gaprindaszwili jako jedyna nie pamięta.

MISTRZYNI MĘSKICH TURNIEJÓW

Urodziła się w 1941 r. w liczącym dziś ponad 40 tys. mieście Zugdidi, położonym 300 km na wschód od Tbilisi. Jako 20-latką pokonała rosyjską mistrzynię świata Jelizawietę Bykową i w kolejnych latach czterokrotnie obroniła tytuł mistrzyni. Straciła go dopiero w 1978 r., gdy przegrała z 17-letnią wówczas Mają Cziburdanidze. W czasie swojej kariery zdobyła łącznie 25 medali olimpijskich, mówi o nich jednak z nonszalancją, jakby trofeów było tyle, że aż przestały się liczyć.

– Moja kariera się skończyła – mówi w jednej ze scen dokumentu. Ma czarne włosy, na których nie widać oznak siwizny, lekko utyka, ale chodzi szybko, jakby nie lubiła tracić czasu, przyzywczajona do odmierzania go za pomocą szachowego zegara. – Dlatego mogę sobie pozwolić na pewne stwierdzenie, że ilekroć coś wydarzyło się po raz pierwszy, ja tam byłam – wyjaśnia.

Wtóruje jej jedna z bohaterek, zmarła w 2018 r. serbska arcymistrzyni Milunka Lazarević. – Nona wyniosła szachy kobiet na poziom męskich rozgrywek – mówi. – Została mistrzynią męskich turniejów. To było jak lądowanie na Marsie albo na Jowiszu – dodaje.

Dlatego więc Netflix chce jej to odebrać? ●

Badania polskich naukowców

PRZERWAĆ SPIRALE
SZKOLNEJ PRZEMOCY

Przemoc w szkole jest wciąż zjawiskiem powszechnym – dowodzą najnowsze badania polskich psychologów. Uwzględniono w nich głos ofiar przemocy, jest także propozycja praktycznych rozwiązań.

Kasper Kalinowski

Wg raportu UNICEF ponad jedna trzecia nastolatków w wieku 13-15 lat doświadczy prześladowania w szkole. Swoją skalą zjawisko to przypomina więc przemoc domową, której ofiarą padają dwie trzecie światowej populacji dzieci. Jak wylicza UNICEF, 250 mln dzieci w wieku 2-4 lat jest regularnie poddawanych karom fizycznym. W przypadku bycia ofiarą przemocy w grupie rówieśników konsekwencje psychologiczne są podobnie wielowymiarowe i mogą rzutować na dorosłe życie.

GŁOS OFIAR

Najnowsza praca psychologów kierowana przez dr Małgorzatę Wójcik z Uniwersytetu Humanistycznospołecznego SWPS w Katowicach opublikowana na łamach „Journal of Interpersonal Violence” wyróżnia się na tle podobnych prac analizujących zjawisko.

Autorzy przeprowadzili serię pogłębionych wywiadów z ofiarami przemocy. – To trudno dostępna grupa badanych. Wybraliśmy dorosłych, którzy byli prześladowani w szkole dłużej niż sześć lat. Analizowaliśmy wypowiedzi osób, które doświadczyły przemocy rówieśniczej na różnych etapach edukacji co najmniej w dwóch szkołach. Prześledziliśmy proces przemiany ofiary. Od pierwszych zaczepek do całkowitej, wtórnej izolacji, tj. sytuacji, gdy uczeń nie chce zawierać już żadnych znajomości – mówi „Wyborczej” szefowa zespołu badawczego dr Małgorzata Wójcik.

Wtórna izolacja i niechęć do nowych znajomości sprawiają, że zmiana szkoły nie pomaga. W nowym miejscu samotne dziecko również pada ofiarą przemocy.

GDZIE KOŃCZĄ SIĘ
DOCINKI, A ZACZYNA
PRZEMOC?

Problem badań nad znęcaniem się w szkole zaczyna się już na etapie definicji. Więk-



• **Konsekwencje bycia ofiarą znęcania się w szkole są wielowymiarowe i trudno sprowadzić je do prostych uogólnień** FOT. SHUTTERSTOCK

szość aktów przemocy wśród dzieci i nastolatków nie zostanie nigdy zgłoszona, a dorośli je zignorują. Zbyt często są one traktowane jak niewinne docinki i zwykłe dziecięce zabawy.

Jak podsumowują w swojej pracy eksperci, „kluczowe jest, aby uznać, że znęcanie się jest zbiorem współzależnych, wieloetapowych procesów psychospołecznych o efekcie domina, które – jeśli nie zostaną przerwane – staną się dla niektórych dzieci spiralą w dół i ślepą drogą donikąd”.

Zdaniem dr Małgorzaty Wójcik kluczowe nie są konkretne zachowania, ale perspektywa ofiary. – Koncentrujemy się na interpretacji ofiary. Jeżeli spojrzymy na świadków, którzy są ważną częścią procesu szkolnej przemocy, nawet w przypadku wieloletnich prześladowców, zarówno agresorzy, jak i świadkowie mówią o „dokuczaniu”. Nie łączą aktu wyrządzania krzywdy z samą krzywdą. Przyjmując definicję, powinniśmy mówić o powtarzalności i intencjonalności, czynnikach istotnych z perspektywy ofiary – komentuje badaczka.

Równie istotna jest motywacja i cel, jaki przyświeca sprawcom przemocy. Może to być chęć zdobycia władzy, poklasku i popularności. Kluczowa jest różnica pomiędzy sprawcą i ofiarą. Prześladowcy ci, którzy mają wielu przyjaciół i są popularni. Ofiara jest z reguły samotna. Jeżeli wystąpią te czynniki, możemy mówić o systematycznym prześladowaniu.

Gdy ataki nie ustają, dochodzi do etapu, który autorzy publikacji określają jako „faza pełnego prześladowania”. W sytuacji, gdy otoczenie nie reaguje, a dorośli nie dostrzegają problemu, dochodzi do regularnego nękania. Konsekwencje są wtedy o wiele bardziej dotkliwe, a ofiara, jak

mówią psychologowie, zmienia atrybucję – czyli sposób wyjaśniania przyczyn zachowania innych. Z czasem źródło problemu dostrzega w... sobie i we własnym zachowaniu. Podobnie jest w przypadku każdej długotrwałej przemocy.

„MYŚLAŁ, ŻE TO
WINA BUTÓW”

– Początkowo ofiary myślą, że ktoś je prześladowa i to kiedyś minie. Z czasem prześladowana osoba zaczyna dostrzegać winę w sobie. Jeden z naszych rozmówców był np. świetnym uczniem, więc często się zgłaszał – przestał, bo uznał to za przyczynę. Inny myślał, że to wina jego butów, więc poprosił mamę, aby kupiła mu inne. Kolejna ofiara była przekonana, że przyczyną przemocy jest jej śmiech. Ćwiczyła więc w domu przed lustrem inny śmiech. Potem w ogóle przestała się śmiać – opowiada dr Wójcik.

Jak dodaje, jednym z częściej pojawiających się wątków był żal wobec nauczycieli. Badani utrzymywali, że gdyby dorośli traktowali zjawisko poważnie, istniałaby szansa, że coś się zmieni, a oni o sytuacji prześladowania myśleliby inaczej.

Konsekwencje bycia ofiarą znęcania się w szkole są wielowymiarowe i ciężko sprowadzić je do prostych uogólnień. Wszystko zależy od jednostkowej sytuacji, rodziny czy wsparcia, jakie otrzymuje ofiara. W ostatnich latach udokumentowano wpływ przemocy rówieśniczej na m.in. zwiększenie ryzyka rozwoju problemów z przystosowaniem. Mogą one obejmować depresję, lęk, tendencje samobójcze, wycofanie społeczne, dysregulację emocjonalną, niską samoocenę, samotność, odrzucenie przez rówieśników, brak przyjaciół, nieobecność w szkole i pogorszenie wyników w nauce.

W praktyce cierpi nie tylko ofiara – pośrednie konsekwencje prześladowania ponoszą wszyscy. Obniża się frekwencja w szkole, bo uczniowie – nawet jeśli nie są ofiarami – przestają lubić swoją klasę i szkołę. Obniża się poziom osiągnięć dydaktycznych, nie tylko ofiary, lecz także innych.

Z wielu wcześniejszych badań wynika, że uczniowie chcą mieć zgraną i bezpieczną klasę, a w przypadku występowania przemocy rówieśniczej nie ma o tym mowy.

Jak dodaje ekspertka z SWPS, bycie ofiarą przemocy to również problemy w późniejszym życiu:

– Jeżeli do 12 roku życia nie zdobędzie się przyjaciela, to później proces jest utrudniony. Bycie ofiarą przemocy powoduje trudności nie tylko w relacjach, ale również w rodzicielstwie.

JAK PRZERWAĆ CYKL
PRZEMOCY?

Nakreślenie cyklu przemocy ma w przyszłości pozwolić na wprowadzenie skutecznych form przeciwdziałania znęcaniu się w szkołach. Podobnie jak w przypadku przemocy w domu kluczowe są rozwiązania systemowe. Dla porównania w Szwecji, która w 1979 r. zakazała wszelkich kar fizycznych wobec dzieci, jeszcze w 1958 r. 83 proc. badanych twierdziło, że zostało w dzieciństwie spoliczkowane. W 1981 r. odsetek ten wynosił 51 proc., a w 2011 r. „jedynie” 27 proc.

Wzrost świadomości społecznej i kampanie edukacyjne nie wystarczą. Aby rozwiązać problem, niezbędne jest zgłaszanie takich przypadków i zwiększenie świadomości dorosłych. Rzadko który z uczniów godzi się na przemoc, ale ze zgłoszeniami o przemocy nie jest najlepiej.

– Z naszych kolejnych badań wynika, że większość dzieci nie akceptuje prześladowania i chce pomóc ofierze, ale bardzo rzadko mówią o tym nauczycielowi. Na poziomie liceum tylko 20 proc. zgłasza krzywdę innych. Zgłaszanie prześladowania nauczycielom to podstawa jakichkolwiek interwencji. Obmawianie, wykluczanie, marginalizowanie to rzeczy, które również trzeba zgłaszać.

Jak to zmienić? Rozwiązaniem mogą być nowe technologie.

– Wdrażamy w szkołach aplikację przeciwdziałającą przemocy. Przez rok razem z młodzieżą projektowaliśmy aplikację do łatwego zgłaszania przemocy. Uczniowie będą mogli napisać anonimowo, że byli świadkami przemocy. Na razie aplikacja wdrażana jest w Warszawie, Częstochowie i na Śląsku. Jesteśmy na początku drogi, ale przewidujemy, że będzie to ważny czynnik, przydatny w przerwaniu cyklu przemocy – podsumowuje dr Wójcik. ●

Większość aktów przemocy wśród dzieci i nastolatków nie zostanie nigdy zgłoszona, a dorośli je zignorują. Zbyt często są one traktowane jak niewinne docinki i zwykłe dziecięce zabawy

ZMIANY W RENTACH RODZINNYCH

Będzie większe świadczenie dla wdów?

25 proc. emerytury zmarłego męża dla wdowy

Pomysł zwiększenia pomocy dla tych, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji po śmierci małżonka, zgłosiła opozycja. PiS nie wyklucza wprowadzenia ich w życie.

Leszek Kostrzewski

W polskiej polityce społecznej mamy ostatnio ciekawe zjawisko. Nowe pomysły zgłasza opozycja, a partia rządząca najpierw je krytykuje, po czym sama je wprowadza.

Tak było z 13. emeryturą i rozszerzeniem programu 500 plus na pierwsze dziecko. Oba projekty zgłosił w 2017 r. ówczesny szef Platformy Obywatelskiej Grzegorz Schetyna. W 2019 r. rząd PiS wprowadził jedno i drugie rozwiązanie.

Teraz podobnie może być z reformą rent wdowich.

RENTA RODZINNA – NOWY POMYSŁ NA POMOC WADOWOM

Posłowie Koalicji Obywatelskiej zapowiedzieli specjalną pomoc dla tych, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji po śmierci małżonka.

Chodzi o zmiany w rentach rodzinnych. Renta rodzinna – dziś to średnio 2370 zł brutto miesięcznie (dane z lipca 2021) – należy się wdowie, jeśli w chwili śmierci męża miała co najmniej 45 lat. Pieniądze wypłacane są od momentu, kiedy ukończy 50 lat. Dożywotnio. Dostać je może też mąż po żonie, ale takie przypadki to margines.

Jeśli natomiast kobieta pobiera już swoją emeryturę, to może po śmierci męża przejść na jego świadczenie i dostawać 85 proc. tego, co należało się mężowi.

Pomysł KO ma polegać na zwiększeniu świadczenia po mężu.

Emeryt nadal decydowałby, czy po śmierci małżonka pozostaje przy swoim świadczeniu czy przechodzi na 85 proc. świadczenia zmarłego. Jeśli jednak pozostałby przy swoim świadczeniu, dodatkowo miałby prawo do 25 proc. świadczenia małżonka.

W sprawie dodatków do rent rodzinnych na razie nie wypowiadali się oficjalnie członkowie PiS, ale według naszych informacji zmian nie wykluczają.

PiS od dawna mówi, że zmiany w rentach rodzinnych są konieczne.

W latach 2005-07 politycy partii Jarosława Kaczyńskiego proponowali wprowadzenie emerytury małżeńskiej. Chodziło o to, aby ze składki męża zapewnić godziwą emeryturę dla niepracującej żony, która wychowuje dzieci.

Inny wariant zakładał, że małżonkowie, gdy są razem na emeryturze, zgadzają się pobierać



niższe, niż wynikałoby to z wyliczeń emerytury, ale za to po śmierci jednego z nich wdowa/wdowiec miałby prawo do odpowiednio wyższego dożywotniego świadczenia.

KTO MA PRAWO DO RENTY RODZINNEJ

Renta rodzinna przysługuje wdowie/wdowcowi i dzieciom osoby, która w chwili śmierci pobierała lub miała ustalone prawo do emerytury, także do emerytury pomostowej i renty z tytułu niezdolności do pracy. Świadczenie należy się też po pracowniku, który w chwili śmierci nie był na emeryturze czy rencie, ale miał odpowiedni staż pracy i płacił składki na ubezpieczenie społeczne.

Renta przysługuje także po osobie, która w chwili śmierci pobierała zasiłek przedemerytalny, świadczenie przedemerytalne lub nauczycielskie świadczenie kompensacyjne.

A jak to wygląda w szczegółach? Otóż prawo do renty wdowie przysługuje:

Dzieciom zmarłego do ukończenia przez nie 16. roku życia lub 25. roku życia, jeśli się uczą (ta zasada dotyczy też dzieci drugiego małżonka oraz dzieci przysposobionych). Jeżeli dziecko ukończyło 25 lat, będąc na ostatnim roku studiów (w szkole wyższej), prawo do renty przedłuża się do zakończenia tego roku studiów.

Żonie, jeśli w chwili śmierci męża ukończyła 50 lat lub była niezdolna do pracy albo wychowuje co najmniej jedno z dzieci, wnuków lub rodzeństwa uprawnionych do renty rodzinnej po zmarłym mężu (które nie ukończyły 16 lat, a jeżeli się uczą – 18 lat). Jeśli wdowa nie spełnia warunku wieku (50 lat), ale osiągnie ten wiek w okresie nie dłuższym niż 5 lat od śmierci męża lub w ciągu tych 5 lat stanie się niezdolna do pracy albo zaprzestanie wychowywania dzieci, o których mowa wyżej, ZUS przyzna jej rentę po ukończeniu przez nią 50. roku życia. Przykład. Mąż pani Anny zmarł, gdy miała 45 lat. Nie dostała renty, ale w ciągu pięciu lat od śmierci męża osiągnęła odpowiedni do wypłaty wiek (50 lat) i ZUS musiał rentę wypłacić.

Rozwódcę oraz żonę, która przed śmiercią męża nie pozostawała z nim we wspólnocie małżeńskiej, ale tylko wtedy, gdy oprócz spełnienia wymaganych warunków miała prawo do alimentów od niego.

Limity w dorabianiu

Pobierając rentę rodzinną, można jednocześnie pracować, ale dorabiając tylko do 70 proc. przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego (od 1 września 2021 r. to 3853,20 zł brutto).

- Jeśli ktoś przekroczy ten limit, świadczenie zostanie zmniejszone.

- Jeśli przekroczy 130 proc. przeciętnej pensji (od 1 września 2021 r. to 7155,90 zł brutto), ZUS wstrzyma wypłatę renty. ●

Żonie, która nie spełnia żadnego z wymienionych wyżej warunków, ale nie ma źródeł utrzymania. Ma ona prawo do rocznej renty okresowej (liczonej od dnia śmierci męża) albo maksymalnie dwuletniej renty okresowej, jeśli bierze udział w szkoleniu mającym na celu uzyskanie kwalifikacji do wykonywania pracy zarobkowej.

Te same prawa i warunki dotyczą wdowców.

– Rodzicom – jeżeli spełniają warunki takie jak dla wdowy/wdowca (dotyczące wieku, niezdolności do pracy lub wychowywania małoletnich osób) oraz jeśli bezpośrednio przed śmiercią dziecka pozostawali na jego utrzymaniu.

WYSTĄP Z WNIOSKIEM O RENTĘ RODZINNĄ

Aby dostać świadczenie, trzeba złożyć wniosek w swoim oddziale lub inspektoracie ZUS.

Po śmierci członka rodziny nie dostaniemy 100 proc. jego świadczenia. Osobie uprawnionej należy się 85 proc. świadczenia, które przysługiwałoby zmarłemu, dwóm osobom – 90 proc., trzem i więcej – 95 proc.

Wszystkim uprawnionym przysługuje jedna łączna renta rodzinna, która w razie konieczności dzielona jest między nich w równych częściach.

Sierocie zupełnej uprawnionej do renty rodzinnej przysługuje specjalny dodatek. Wynosi on 450,44 zł brutto. Sierota otrzymuje wówczas i rentę rodzinną, i dodatek.

A co z kobietami po rozwodzie?

Jeszcze kilka lat temu ZUS wypłacał tzw. rentę wdową tylko tym rozwiedzionym kobietom, które w chwili śmierci byłego męża miały prawo do alimentów przyznane przez sąd. Jeżeli mąż dobrowolnie płacił alimenty (a więc bez decyzji sądu), po jego śmierci byłej małżonce nie przysługiwała ani złotówka.

Wszystko zmieniło się po decyzji Trybunału Konstytucyjnego. Sędziowie uznali, że przepisy, które uzależniają prawo do renty rodzinnej od posiadania w dniu śmierci byłego męża alimentów ustalonych wyrokiem sądu lub ugodą sądową, są niekonstytucyjne. Rozwiedziona kobieta może więc złożyć wniosek o rentę rodzinną, nawet jeśli sąd nie wydał decyzji o przyznaniu alimentów.

Są jeszcze przypadki specjalne.

Jeśli wdowa nie dostanie renty rodzinnej (dostała decyzję odmowną), a nie ma środków do życia, może wystąpić do prezesa ZUS lub do premiera o emeryturę specjalną. Każdy wniosek jest rozpatrywany indywidualnie. Prezes ZUS przyznaje świadczenie w wysokości emerytury minimalnej. Premier może wyznaczyć kwotę dowolnie. W obu przypadkach prośbę trzeba uzasadnić.

RENTA DLA ROLNIKA

Wdowa po zmarłym rolniku (emerycie/renciście lub ubezpieczonym, który w chwili śmierci spełniał warunki do uzyskania emerytury lub renty rolniczej), ma prawo do renty rodzinnej, jeżeli spełnia jeden z warunków:

- w chwili śmierci męża osiągnęła 50 lat,
- była niezdolna do pracy (całkowicie niezdolna do pracy w gospodarstwie rolnym),
- wychowuje co najmniej jedno z dzieci, wnuków lub rodzeństwa uprawnionych do renty rodzinnej po zmarłym mężu, które nie ukończyły 16 lat, a w przypadku kształcenia się w szkole – 18. roku życia, a także wtedy, gdy sprawuje opiekę nad dzieckiem uznanym za całkowicie niezdolne do pracy (całkowicie niezdolne do pracy w gospodarstwie rolnym), uprawnionym do renty rodzinnej.

Podobnie jak w ZUS, również w KRUS wdowa zyskuje uprawnienia do renty rodzinnej, gdy spełni warunek wieku lub niezdolności do pracy (całkowitej niezdolności do pracy w gospodarstwie rolnym) w okresie nie dłuższym niż 5 lat od śmierci męża lub od zaprzestania wychowywania dzieci, wnuków lub rodzeństwa.

RENTY PO FUNKCJONARIUSZACH

MSWiA w 2017 r. przygotowało ustawę, która obniżyła emerytury funkcjonariuszy służb i policjantów, którzy w latach 1944-90 choć jeden dzień przepracowali w Służbie Bezpieczeństwa, instytucji podlegającej komunistycznemu MSW, lub specusłżbach MON.

Maksymalna emerytura nie może być wyższa niż średnie świadczenie wypłacane przez ZUS.

Na zmianach cierpią wdowy i dzieci funkcjonariuszy – ustawa obniżyła renty rodzinne. ●

Rozgryźć legendę

Walczący o życie po wypadku narciarskim w 2013 r. Michael Schumacher miał o wiele ciekawszą i pikantniejszą karierę, niż pokazuje to najnowszy film o nim.

Marek Deryło

Dzielo trojga nieznanych szerzej reżyserów reklamowano zdaniem, za które – jak się okazało – zapłacić trzeba było bardzo dużo. I nie chodzi tu o pieniądze ani o to, że niczego o zdrowiu Schumachera się nie dowiedzieliśmy: „To pierwszy dokument zrealizowany przy pełnej akceptacji i wsparciu rodziny Schumachera”. Wygląda to tak, jakby Hanns-Bruno Kammertöns, Vanessa Nöcker i Michael Wech rzeczywiście nie mieli większych aspiracji niż zrobienie dwugodzinnego teledysku.

Udało im się zmieścić prawie wszystkie najważniejsze sceny z życia Schumachera, przeplatali to materiałami z prywatnego archiwum rodziny, dodali komentarze byłych rywali Niemca, żony, ojca, menedżera, syna oraz ekspertów FI.

Smucilo, szczególnie gdy okragłe zdania wypowiadał James Allen, brytyjski dziennikarz, który w latach 90. pisał o FI dla „Financial Timesa”, później został komentatorem telewizyjnym, a także napisał kilkanaście lat temu książkę o Schumacherze. On wówczas, w przeciwieństwie do twórców filmu, próbował rozgryźć Niemca, tajemniczego nawet po utracie „normalnego życia”.

Schumacher i jego (nie) pewność siebie

Cytował Schumachera wspominającego, jak to pierwszy raz, w wieku 20 lat, oglądał wyścig FI z trybun. „Zauważyłem w pewnym momencie, że Bernd Schneider [były niemiecki kierowca] ma problemy. Miał wielkie umiejętności, ale jechał słabym samochodem. Czulem, że jestem od niego wyraźnie gorszy, dlatego nie sądziłem, bym mógł porządnie jeździć bolidem FI. Wydawało mi się, że to poza moim zasięgiem” – mówił Schumacher. I już na bazie tylko tej anegdoty można byłoby zrobić lepszy film niż ten z Netfliksa.



Cytat ten psuje nieco utarty schemat Schumachera jako młodego gościa, który tylko czekał, by złapać za gardło największe gwiazdy FI. Ale też sprawia, że znacznie bardziej intrygujące jest pytanie, jak to możliwe, że trzy lata po obserwowaniu szamoczącego się Schneidera w swoim pierwszym pełnym sezonie w FI Schumacher nie tylko nie spuści głowy przed Ayrtonem Senną – wówczas kimś w rodzaju Michaela Jordana Formuły 1 – lecz pójdzie z nim na tak ostrą wojnę (jest ona pokazana w filmie nie najgorzej) na torze i poza nim.

Jak mało o sobie wiedział Schumacher, młody chłopak z biednej niemieckiej rodziny, który poczuł się tak urażony, gdy Senna „popatrzył na niego z góry”! Jego kariera zachęca do pilnego obserwowania sportu, bo pokazuje, że ten ma sporą wartość poznawczą, ponieważ główni bohaterowie, nawet ku własnemu zdumieniu, całkowicie się odkrywają.

Wszystko, by nie przegrać

Książka Allena rozpoczyna się zdarzeniem, które w filmie zostało w ogóle pominięte – kwalifikacjami do Grand Prix Monako w 2006 r. Schumacher miał 37 lat, siedem mistrzostw świata, kilkaset milionów dolarów na koncie, był statystycznie najlepszym

• Michael Schumacher po swoim pierwszym zwycięstwie w Formule 1 w 1992 r.

FOT. ROBERTO PFEIL / AP

kierowcą w historii FI. A jednak z premedytacją przestrzelił zakręt Rascasse i zatrzymał bolid przy barierze, byle tylko uniemożliwić Fernandowi Alonso odebranie mu pole position. Nie baczyl na to, że ma opinię brutalą, a nawet oszusta – w 1997 r. próbował staronować Jacques’a Villeneuve’a, by ten nie wygrał z nim mistrzostw (wygrał) – nie dbał o to, jak chamskie zagranie będzie odebrane przez Formułę 1. Allen pisał: „Schumacher nie dbał ani o historię FI, ani o swoje miejsce w niej”.

Chodziło mu tylko o to, żeby znów wygrać. Albo raczej: żeby nie przegrać. Stąd też jego stuprocentowe poświęcenie się treningom i pracy z zespołem („To niebawem dołączę, gdy widział, że twój rywal nigdy nie ma słabego dnia” – mówił kiedyś Rob Smedley, inżynier wyścigowy Felipe Massy, partnera Schumachera w Ferrari w 2006 r.), ale też dlatego pod presją Schumacher często trochę pękał i popełniał błędy, które później próbował odrabiać brutalnością. Jak z Villeneuve’em lub Damonem Hillem w 1994 r. (wtedy też popełnił błąd, po którym zderzył

się z rywalem, choć tu wina nie była tak jednoznaczna jak w 1997 r.).

Mimo że Schumacherowi zdarzało się nerwowo reagować na presję, to Mikołaj Sokół, najbardziej ceniony polski ekspert Formuły 1, powiedział „Wyborczej” w ubiegłym roku, że w rywalizacji o mistrzostwo świata postawiłby na Niemca, gdyby ten rywalizował z Lewisem Hamiltonem, również siedmiokrotnym mistrzem świata, w takim samym bolidzie. – Mimo że uważam, że więcej naturalnej szybkości ma Hamilton – mówił. – Schumacher jednak był znakomity w każdym elemencie potrzebnym do odniesienia sukcesu w FI. W osiągnięciu celu wkładał niewiarygodnie wiele siły, próbował zaprzyjaźnić się z każdym mechanikiem zespołu, byleby ten dawał z siebie więcej. No i, co tu kryć, był na torze brutalniejszy, gotowy zrobić właściwie wszystko, by wyprzedzić przeciwnika.

Żona Schumachera mówi w filmie: „On przez tyle lat chronił nas, teraz my chronimy jego”. Nie wiadomo więc, czy są jakieś postępy w leczeniu Niemca. Po wypadku, w którym uderzył głową w kamień, znalazł się w stanie krytycznym, ze śpiączki farmakologicznej wybudzono go po mniej więcej sześciu miesiącach.

Schumacher ma syna, i to w Formule 1

W Formule 1 jeździ obecnie jego syn – 22-letni Mick Schumacher. Startuje bolidem Haasa. Wielu rad od ojca Mick nie usłyszał, Michael zresztą przyznawał, że wolalby, by syn zajął się czymś innym. W końcu jednak zapisał małego dzieciaka: „Chcesz się ścigać dla przyjemności czy po to, by wygrywać?”. Mick miał odpowiedzieć, że to drugie. W Haasie, najsłabszym zespole tego roku, na żadne sukcesy oczywiście nie może liczyć. I ludzi tam pracujących beznadziejna forma zespołu w tym przypadku musi boleć szczególnie.

Haas to zespół powiązany z Ferrari, a w jego skład wchodzi ludzie, którzy jeszcze pamiętają pracę z Michaeliem. Pamiętają czasy, gdy ten seryjnie wygrywał wyścigi i po każdym (ale po przegranych także) podchodził do wszystkich członków zespołu po kolei i cierpliwie uściskiem dłoni dziękował za świetną robotę. Ludzie z zespołu przyznali na początku sezonu, że gdy tylko debiutant Mick wszedł go garażu, niektórzy inżynierowie – te chodzące procesory! – odłożyli klucze i po prostu rozplakali się jak dzieci. ●

Gregor Schlierenzauer kończy ze skokami

„Kaźde lądowanie to nowy początek” – napisał na swoim blogu Gregor Schlierenzauer i ogłosił w ten sposób koniec swojej nieprzeciętnej kariery.

Wpis opatrzył swoim zdjęciem, jakże innym od tych, z jakich kojarzą go kibice: uśmiechnięty, zrelaksowany mężczyzna siedzi na fotelu w restauracji, w tle morze i zachód słońca. Żadnego śniegu, żadnych nart, żadnego stresu związanego z zawodami i rywalizacją. Wygląda na nim tak, jakby teraz, w wieku niespełna 32 lat, zaczynał nowe, lepsze życie.

Lista jego osiągnięć jest długa – są na niej przede wszystkim 53 wygrane konkursy Pucharu Świata, ten rekord już jest chyba nie do pobicia – ale zawiera też pewne luki, które pchały Austriaka na skocznię mimo kryzysów i braku formy. Bo choć ma sześć złotych meda-

li mistrzostw świata, choć po dwa razy wygrał klasyfikację generalną Pucharu Świata i Turniej Czterech Skoczni, to brakowało jednego: olimpijskiego złota osiągniętego solo. Jedyny złoty medal olimpijski wywalczył w drużynie, 11 lat temu w Vancouver.

„Ostatnie miesiące były dla mnie wyzwaniem. Dzięki przerwie na leczenie kontuzji miałem wystarczająco dużo czasu i dystansu, aby pogodzić się z przeszłością i zobaczyć, gdzie jestem teraz. Zakończenie mojej aktywnej kariery nie było dla mnie łatwe po tym wszystkim, czego doświadczyłem jako czołowy sportowiec, ale decyzja wydaje się słuszną” – napisał Schlierenzauer.

Od 2014 r. ani razu nie stanął na podium w zawodach PŚ, nie łapał się do zespołu na konkursy drużynowe. Już kiedyś, pięć lat temu, zniknął. „Chcę zrobić sobie przerwę

od zawodowego sportu na czas nieokreślony i przestać być w centrum uwagi. Rozczarowało mnie, że media zaczęły się ostatnio interesować moim życiem prywatnym, zamiast zajmować się sportem” – napisał wówczas. Wrócił do skakania, ale skoki były krótsze, z jednym wyjątkiem: cudownego lotu w Planicy na 253,5 m w 2018 r., niestety, zakończonego podpartym lądowaniem. Dwa sezony temu był jeszcze 20. w klasyfikacji generalnej PŚ, w ostatnim sezonie sklasyfikowano go na miejscu 65.

– Napelnia mnie radością i dumą, że od najmłodszych lat żyłem moim marzeniem. Dzięki sportowi rozwinąłem się też osobiście, poznałem wiele fascynujących osobowości i na zawsze zachowałem w sercu niezliczone, niewiarygodne chwile – żegna się z fanami i na końcu, jakby zwracał się do każdego z nich osobiście: – Bez względu na

moje występy, postawę i stan umysłu zawsze we mnie wierzyłeś, pozostawałeś mi wierny nawet w trudnych okresach, zachęcałeś mnie do rozwoju i pracy nad wyzwaniami. To dla mnie wielki przywilej.

Nowy sezon Pucharu Świata w skokach narciarskich zaczyna

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: ied@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Przenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

